Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 197 — Kraków, niedziela 30 sierpnia 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Dno oka" w Akademji Umiejętności

Polska Akademja Umiejętności w Krakowie jest najwyższą instytucją naukową w państwie, skupiającą w gronie swoich członków najznakomitszych uczonych polskich. Im sławniejsi uczeni wchodzą w jej skład, tem większy jej autorytet w świecie nauki. Akademja musi więc w interesie swojej reputacji międzynarodowej czujnie dbać o niedopuszczenie do obniżenia poziomu kwalifikacyj wymaganych od ludzi, mających zostać zaliczonymi w poczet jej członków.

Przed kilku laty Akademja zmieniła swój statut, stwarzając drugą kategorję członków, zasłużonych wprawdzie nie w dziedzinie nauki, ale znakomitych pisarzy i artystów, względnie zasłużonych na innych polach kultury. Miano wówczas na oku mężów takich, jak Stefan Żeromski, Władysław Reymont i Jacek Malczewski. Mężowie ci zmarli i dziś niema nikogo tej miary, kogoby można proponować na członka Akademji w tej kategorji. Ale dokonana zmiana statutu — jak się okazuje, nieostrożna — pozostała.

Otóż z tej okoliczności chce skorzystać sanacja. Zrodził się wśród pretorjanów pomysł zrobienia p. Józefa Piłsudskiego członkiem Polskiej Akademji Umiejętności. Wiadomość o mającem wkrótce nastąpić usiłowaniu w tym kierunku czytaliśmy lansowaną w sanacyjnej prasie warszawskiej i wileńskiej. Forsuje się ze sfer waletów ideę przeobrażenia Akademji w coś w rodzaju kapituły orderu Polonia Restituta lub Krzyża Niepodległości.

Jakie będą losy tego zamysłu, jeszcze niewiadomo. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie pojawienia się tego rodzaju konkretnej propozycji, pojawią się jednocześnie wnioski o nominację Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego i Józefa Hallera członkami Akademji i przypuszczać należy, że wnioski te będą miały nie mniejsze szanse.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Czemuby nie miał zostać premjerem p. Kostek-Biernacki?

Wczoraj podaliśmy sensacyjną wiadomość, którą równocześnie zamieścił szereg dzienników. Mianowicie w związku z zamierzoną reorganizacją administracji i zmniejszeniem liczby województw zlikwidowane ma być w jesieni województwo nowogródzkie i przyłączone do wileńskiego, na którego czele stoi p. Beczkowicz.

Wojewodą nowogródzkim jest, jak wiadomo, b. dozorca więzienia w Brześciu pułk. Kostek-Biernacki. Jego sanacyjni opiekunowie przygotowali mu, jak mówią, po zlikwidowaniu województwa nowogrodzkiego stanowisko komisarza rządu (czyli wojewody) m. Warszawy na miejsce p. Jaroszewicza. Okres pobytu w Nowogródku ma być tylko okresem przygotowawczym studjów praktycznych w dziedzinie administracji, po którym nastąpi dygnitarzowanie w Warszawie. Tu w każdym razie p. Kostek-Biernacki znajdzie większe skupienie swoich współwyznawców politycznych i czujniejszą ochronę przed przykrościami towarzyskiemi, spotykającemi go na każdym kroku w Nowogródku.

Sanacyjna agencja „Iskra" wprawdzie zaprzecza doniesieniom o zamierzonej nominacji Kostka-Biernackiego na komisarza rządu miasta Warszawy. „Polonia" pisze z niedowierzaniem o tem zaprzeczeniu:

„Niejednokrotnie się jednak można było przekonać, że zaprzeczenie takie nie znaczy, jakoby wiadomość była nieprawdziwa, lecz tylko, że została ona wbrew zamierzeniom rządu zawcześnie ujawniona".

* * *

W numerze z 1 kwietnia bieżącego roku zamieścił „Naprzód", jako żart prima-aprilisowy, wiadomość o mianowaniu p. Kostka-Biernackiego prezesem rady ministrów. Nikt wówczas nie przeczuwał, że ten żart aprilisowy niebawem zacznie się sprawdzać na serjo: p. prokurator Michałowski został ministrem sprawiedliwości, a p. profos Kostek-Biernacki wojewodą.

Czemużby więc p. Kostek-Biernacki nie miał zostać premjerem? Wszak on wyobraża najdokładniejsze wcielenie obecnego systemu. Byłoby tedy naturalną konsekwencją, żeby nic kto inny, lecz on właśnie dał swoją firmę gabinetowi. Nikogoby to nie zdziwiło, ani w kraju, ani zagranicą, przeciwnie, opinja uznałaby to za logiczne.

Sanacja w rejestrze karnym

Prokuratury przy sądach okręgowych prowadziły dotąd w myśl obowiązujących przepisów spisy przestępców, zasądzonych w okręgu tych sądów lub tam przynależnych, czyli tzw. rejestr karny.

Jest to urządzenie niezbędne do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, gdyż przed wydaniem wyroku sąd musi się zapoznać z przeszłością oskarżonego, a w niektórych wypadkach wprost ustawa mu nakazuje to uczynić, ponieważ poprzednie ukarania mogą wpłynąć na zmianę kwalifikacji czynu.

Ulokowanie więc rejestrów karnych w miejscowościach, w których się znajdują sądy okręgowe i grodzkie w bezpośredniej bliskości tych sądów, niejednokrotnie w tymsamym gmachu, stwarzało ogromne ułatwienia dla sądów, w razie konieczności zbadania przeszłości kryminalnej oskarżonego. W Krakowie robiło się to i robi, poprostu w ten sposób, że posyła się woźnego sądowego do prokuratury i po kilku minutach wyciąg z rejestru karnego znajduje się w rękach sędziego, o ile prokuratura nie uznała już sama za stosowne to załączyć.

Nietylko zresztą sądy korzystają z usług tej instytucji. Korzysta z nich policja i prokuratura przy prowadzeniu dochodzeń.

Każdy obywatel niejeden raz w życiu musi się starać o wydanie świadectwa moralności, do którego zaświadczenie z rejestru karnego jest konieczne.

Laik więc już rozumie, że urząd taki musi się znajdować tam, gdzie znajdują się instytucje, które z niego korzystają, że głupim pomysłem byłoby chcieć np. rejestr karny krakowski przenieść do Poznania, a poznański do Krakowa. To nie jest urzędnik państwowy.

Każdy to rozumie. Ale nie sanatorzy. Jednem pociągnięciem pióra zwija się wszystkie rejestry karne w Polsce i zaprowadza jeden dla całej Polski przy ministerstwie sprawiedliwości w Warszawie.

Odtąd każdy sędzia będzie musiał każdorazowo przerywać rozprawę aż do nadejścia karty karnej z Warszawy. Chyba że dla zapobieżenia odraczaniu rozpraw sąd czy prokuratura już z góry postarają się o karty karne we wszystkich sprawach, jakie napływają do prokuratury i sądów. Ile to pociągnie za sobą kosztów, ile razy przedłuży areszt śledczy, ile przewlecze procesów i tak latami się ciągnących? Ile niepotrzebnej pisaniny wywoła? Ile omyłek nie dających się łatwo sprawdzić i naprawić?!

Na wydanie świadectwa moralności będzie się czekało miesiącami, a że ktoś przez to nie zostanie przyjęty do szkoły czy urzędu, to sam sobie winien. Niech się zapisze do „strzelca", to nie będą go pytali o świadectwo moralności. Tak, jak we francuskiej legji cudzoziemskiej.

Członkowie „legji mocarstwowej" nie będą narażeni już więcej na ogłoszenie ich zamazanej hipoteki. Utoną w olbrzymiej liczbie sanacyjnych i niesanacyjnych złoczyńców...

A gdy nadejdą wybory? Wiadomo, że skazani za pewne przestępstwa są pozbawieni praw wyborczych. Rozporządzenie w sprawie rejestracji skazanych ustala wyraźnie w § 28, że „...w celu ustalenia list wyborczych rejestr karny udziela wiadomości o skazanych co do poszczególnych osób na żądanie urzędów gminnych i komisyj wyborczych".

Skąd urzędy gminne będą wiedziały odnośnie do kogo wysłać zapytanie przy układaniu list wyborczych? Wszak gminy nie są obowiązane ani uprawnione do prowadzenia własnych rejestrów? Czy mają może całe listy wyborcze przesłać do Warszawy? 15 miljonów wyborców? 15 miljonów nazwisk?

A czy nawet indywidualne reklamacje będzie jeden urząd w stanie w ciągu kilku dni przeznaczonych na reklamacje załatwić?

A co będzie jeżeli odpowiedzi nie przyjdą na czas?

Polska byłaby jedynym krajem, w którym kryminaliści mieliby swoich przedstawicieli w Sejmie.

Pod rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 8 sierpnia 1931 r. w sprawie rejestracji skazanych, zamieszczonem w Dzienniku ustaw Nr. 69 podpisany jest były prokurator brzeski, a obecny minister sprawiedliwości Czesław Michałowski.

is.

—ooo—

Od marca do września

Jeżeli nareszcie sprawdzą się krążące już od maja pogłoski, że we wrześniu zostanie zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu, byłby to — po okrągło pół roku — koniec wakacyj i to nietylko parlamentarnych ale i rządowych. Polska w tym czasie była — obok Niemiec, ale tam sytuacja jest całkiem odmienna — jedynem państwem, które przez pół roku mogło się obejść bez życia parlamentarnego. Właściwie nie mogło, ale się musiało obejść, bo tak się komuś spodobało.

Gdy po uchwaleniu budżetu w marcu br. Sejm został niespodzianie — całość rządu nawet o tem nie wiedziała, co ma nastąpić — zamknięty, sytuacja gospodarczo-finansowa była zła, ale nie w tym jeszcze stopniu, co obecnie. Liczono, że z nastaniem wiosny sytuacja ulegnie poprawie, przedewszystkiem na odcinku bezrobocia. Tu naturalnie poprawa, całkiem naturalna a nie w wyniku zasługi rządu, nastąpiła, ale daleko, daleko od najpesymistyczniejszych przypuszczeń. Jeszcze nigdy nie było lata o tak małem natężeniu zajęcia; jeszcze nigdy redukcje nie były tak liczne i wielkie, jak w bieżącym lecie.

A na odcinku finansowym zaczęło się dziać gorzej niż w najczarniejszych rachunkach przypuszczano. Nikt naturalnie — minister skarbu także — nie wierzył, aby uchwalony budżet miał możność stać się wykonalnym, ale czego nie przypuszczano, to tak katastrofalnego wyniku, jakim mimo redukcji i skreślań jest deficyt przeszło stumiljonowy na cztery miesiące od początku roku budżetowego. A czy i gdzie jest kres tego deficytu? Lipiec ze swym 25 miljonowym deficytem nie pozostanie ani odosobniony ani najgorszy; jeżeli rząd liczy na większe wpływy z chwilą, gdy zacznie się spieniężanie zbiorów, może się grubo omylić, gdyż przy tych cenach nie będzie ani chętnych do sprzedawania ani do nabywania. Liczy się faktycznie na co innego: na działanie gilotyny odnośnie do płac i ilości pracowników państwowych. To jest jedyny — dla rządu i sanacji — jasny punkt w przyszłości, za to tem ciemniejszy dla tych, których ta gilotyna już dotknęła i jeszcze dotknie.

Nareszcie — kto zresztą wie coś pewnego? — pogłoski o zwołaniu Sejmu zaczynają przybierać wyraźniejsze oblicze, tj. pogłoski zaczynają się opierać na pewnem uzasadnieniu. Rząd zabrał się — w jaki sposób, pisaliśmy — do walki z bezrobociem. Wszystkie już znane i jeszcze wymyśleć się mające plany mają swe granice w kompetencjach rządu do ich przeprowadzenia; jeszcze konstytucja obowiązuje i są pewne sprawy, których rozporządzeniami i interpretacjami załatwić nie można. A więc Sejm musiałby dojść do głosu, tembardziej, że wedle rozkładu jego większości i mniejszości rząd nie może mieć obawy co do wyniku swych zabiegów.

Mimo to, pomimo tej „żelaznej pewności", jaką daje większość BB, nie można z całą pewnością twierdzić, że Sejm będzie zwołany, gdyż nie wiadomo o tem, żeby sama chęć rządu na to wystarczała. Wiemy, że wedle konstytucji Sejm zwołuje, odracza, zamyka prezydent Rzpltej, naturalnie na wniosek rządu; wiemy jednak doskonale, że w praktyce decyduje o postanowieniu p. prezydenta kto inny, w każdym razie nie rząd jako jedyny w całości do tego powołany czynnik. Do tego już jesteśmy przyzwyczajeni, tembardziej, że narazie niema siły, któraby mogłaby ten stan zmienić. Trzebaby chyba od rana do wieczora poświęcić się odgadywaniu zagadek, aby dojść do — fałszywego — rozwiązania pytania, jak się ułożą stosunki, mimo że zdrowy rozum nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

Te wątpliwości istnieją jednak już od marca i niewiadomo, czy i we wrześniu zostaną rozwiązane. Nie jest to taka prosta rzecz: podpisać i ogłosić dekret o zwołaniu Sejmu, jak to w innych krajach dzieje się w najnaturalniejszy sposób dyktowany potrzebą. U nas o tem decyduje nie potrzeba a — powiedzmy — spekulacja, ta zaś zawsze jest nieobliczalną i niezbadaną w swych wynikach. Dlatego może być tak, może też być inaczej: możemy pewnego dnia być zaskoczeni urzędową wiadomością, że trwające od marca wakacje zostają przerwane, możemy jednak napróżno na taką wiadomość czekać. Decyzja tam nie przychodzi tak łatwo i z reguły lubi „zaskakiwać".

Powrót z Pikiliszek

W piątek popoł. powrócił z Wilna do Warszawy min. spraw wojskowych, p. Piłsudski. Spędził on dwa dni w Pikiliszkach, resztę zaś czasu w Wilnie.

Zjazd urzędników państwowych

Zarząd główny Stowarzyszenia urzędników państwowych zdecydował zwołać do Warszawy na dzień 4 października zjazd delegatów ze wszystkich województw. Przedmiotem obrad będzie sprawa redukcji i wstrzymania awansów.

Protesty, bankructwa i zaufanie

W lipcu br. zaprotestowano w Polsce weksli na 109.6 miljonów — **o okrągło 10 miljonów więcej niż w czerwcu.**

Od stycznia do końca lipca br. przez 7 zatem miesięcy, zaprotestowano weksli na 791.3 miljony zł. — przeciętnie zatem **powyżej 100 miljonów miesięcznie.**

W czerwcu br. zgłoszono w Polsce 67 bankructw, zaś w całem pierwszem półroczu br. 376 upadłości. Ponieważ przez cały rok 1930 zgłoszono upadłości 824, zatem w całym br. liczba będzie — uwzględniając stosunek półroczny — może trochę mniejsza, ale rozkład ich ważniejszy, gdyż **w grę wchodzą też towarzystwa akcyjne** i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Protesty i bankructwa są barometrem życia gospodarczego. Kupiec czy przemysłowiec, dopuszczający swe weksle do protestu albo zgłaszający wogóle niewypłacalność, podkopuje swą egzystencję, a to chyba robi się przeważnie w przymusowem położeniu. Nic też dziwnego, że instytut badania konjunktury charakteryzuje położenie jako nawskroś złe, w dodatku nie przewidując w określonym terminie poprawy.

Omówiliśmy wczoraj sprawozdanie instytutu i wskazaliśmy na najcharakterystyczniejszy w niem szczegół: na podkreślenie **braku zaufania jako jednej z zasadniczych przyczyn kryzysu.** Brak zaufania okazuje zagranica, nie dając pożyczki; brak zaufania okazują też właściciele kapitałów a nawet drobnych oszczędności w Polsce, którzy pieniądze swe albo wywożą zagranicę albo chowają je — do pończoch.

Trzeba przywrócić zaufanie, woła sprawozdanie, mówią zresztą wszyscy. Ale jak dojść do przełamania nieufności, co jest kardynalnym warunkiem osiągnięcia poprawy przez przywrócenie zaufania? Powiada sprawozdanie po stwierdzeniu, że **o poprawie konjunktury w najbliższych miesiącach nie może być mowy:**

„Gdyby jednak udało się **przywrócić zaufanie co do przyszłego kształtowania się wewnętrznych stosunków politycznych i gospodarczych,** wówczas automatycznie zostałyby stworzone warunki pewnej poprawy konjunktury, wtedy bowiem powróciłyby do obiegu kapitały stezauryzowane, lub wywiezione zagranicę".

A więc zaufanie może powrócić, kapitały mogą powrócić, jeżeli przywróci się zaufanie do przyszłego tj. innego ukształtowania się stosunków w polityce wewnętrznej. Przywrócić można coś, co się straciło, a więc **ludność straciła zaufanie do obecnej polityki, do ludzi ją robiących.** A kto u nas robi politykę? Przecież tylko sanacja, ona jedynie ma głos i wpływ na kształtowanie się naszych stosunków politycznych.

Stwierdza to **nie jakaś „antypaństwowa" opozycja, nie jakieś „partyjnictwo"; stwierdza to instytucja rządowa,** która z racji swego istnienia musi być ostrożna w swych sądach politycznych i wogóle może pójść na teren polityczny tylko o tyle, o ile on się styka z terenem gospodarczym. A przecież to się stało i dobrze się stało: mamy niejako **urzędowe stwierdzenie przyczyny braku zaufania:** niema zaufania do polityki sanacyjnej, nie może być zaufanie do jej poczynań gospodarczych — takiej polityce nie chcą dać swych pieniędzy.

Lekko pisze prasa sanacyjna („Dzień Polski"), że opozycja powinna oddać rządowi swe siły do dyspozycji zadarmo, nic w zamian nie żądając. Opozycja nie może tej sprawy tak lekko traktować przedewszystkiem **ze względów moralnych. Nie może bowiem oddać się do dyspozycji rządu obarczonego Brześciem i wyborami listopadowemi.** Tu chodzi głównie, jak w życiu gospodarczem, o zaufanie, a sanacja ani w przeszłości nie złożyła ani w teraźniejszości nie składa dowodów, że istnieje choć cień możliwości obdarowania jej zaufaniem — in bianco, nie żądając od niej żadnej gwarancji. Gwarancji żądają nawet ci, którzy powierzają pieniądze; cóż dopiero ci, którzy sprzęgliby swoje interesa polityczne, interesa całego kraju z reżimem, który niczem na taki dowód zaufania nie zasłużył.

Nie my tylko stwierdzamy każdym czynem i każdem słowem, że sanacja nie ma prawa liczyć na zaufanie; stwierdza to instytucja rządowa i to chyba jest **najwymowniejszym dowodem słabości sanacji.** Choroba się rozwinie, mamy niepłonną nadzieję, do śmiertelnego wyniku.

Potworny szał

Szkodliwy szał morderczy ogarnął teraz różnych odpalonych konkurentów lub rozżalonych amantów.

Poprostu zaraźliwie działają przykłady jednych na drugich... Tragiczna głupota staje się modą... Do „savoir vivre" — do „znajomości form" — u „zawiedzionych" zaczyna należeć — „savoir tuer" — umiejętność zabijania... Taki tragiczny półgłówek okupuje niby swoją zbrodnię tem, że sam sobie potem w łeb pali! Że tu gra rolę naśladownictwo, świadczy fakt, że zawody miłosne nie są przecież zjawiskiem nowem, natomiast zwraca uwagę, jak zaznaczyliśmy, że „strzelistości" swoich wzgardzonych afektów nie pieczętowano dawniej w tej mierze, co dzisiaj, krwią. Strzelano się niekiedy o panne, ale rzadziej za to do panny.

A tu np. z Wilna notowano dzień po dniu — dwa wypadki morderstw erotycznych na tle zawiedzionych nadziei.

Jak wielką rolę gra w stosunkach ludzkich naśladownictwo, dowieść można na innych przykładach, choćby na wymianie żon przez różnych nagle kreowanych dygnitarzy w stolicy.

Może jeden lub drugi miał jakieś racjonalne powody do rozwodu. Ale powstał okres, kiedy rozwody w tej sferze stały się epidemiczne. Zrobiono z tego niemal — kwestję rangi.

Możnaby było jeszcze rozumieć, gdyby próżność nowozaszczyconych — kazała im szukać nowych połowic, bardziej wytwornych: jak przeszli od „samochodzenia" na własnych nogach do luksusowych samochodów, od ciasnych pokoików do salonów — tak samo mogli zapragnąć żon bardziej reprezentacyjnych...

Ale w wielu wypadkach, opuszczoną przez jednego dygnitarza żonę poślubił inny, po rozwodzie ze swoją.

Modną stała się sama zmiana.

Nastroje w Londynie

EPITAFIUM MACDONALDA

Według informacji prasy londyńskiej, w szeregach konserwatystów panuje silne zaniepokojenie z powodu sytuacji wywołanej przez przejście partji pracy do opozycji. Konserwatyści sądzili początkowo, że odpowiedzialność za obcięcie zasiłków dla bezrobotnych i płac urzędniczych ponie sie partja pracy wraz z nimi, tak, że na przyszłych wyborach nie groziłby im żaden za to porachunek. Przejście partji pracy do opozycji zmieniło sytuację do gruntu i włożyło cały ciężar odpowiedzialności za niepopularne oszczędności na barki obu stronnictw burżuazyjnych.

W pierwszych dniach po dymisji rządu robotniczego w kołach konserwatywnych i liberalnych panowało przeświadczenie, że w partji pracy nastąpi rozłam, który przy angielskiej ordynacji wyborczej wyrównałby im z nawiązką straty poniesione skutkiem rozżalenia wyborców dotkniętych redukcja płac i zasiłków. Tymczasem nie widać ani rozłamu, ani nawet prób ze strony „trzech" dokonania takowego.

Dotąd prasa nie umie wymienić ani jednego nazwiska posła partji pracy, któryby stanął po stronie obecnego rządu. Środowy „Daily Herald" podaje fakt bardzo charakterystyczny w jeszcze charakterystyczniejszej formie, a mianowicie pisze:

„Momentem uderzającym w dramacie historycznego tygodnia jest fakt, że Ramsay z tą wielkością duszy, którą jego towarzysze zawsze w nim uznają, nie prosił żadnego z młodszych członków rządu, by z lojalności wobec niego, połączyli się z nowym rządem. Sam wybrał drogę wiodącą na polityczną pustynię, ale nie chciał innych za sobą pociągnąć."

Ponieważ jedyni trzej odszczepieńcy zapowiadają, że po dokonaniu dzieła zrównoważenia budżetu usuną się z życia politycznego, a ton jakim organ partyjny pisze o Mac Donaldzie zdradza pewność kierownictwa partji, że oni to w istocie uczynią, gdyż w przeciwnym razie podobne dytyramby byłyby wysoce niebezpieczne, — więc rzecz wygląda na to, że na wyborach, które odbędą się prawdopodobnie w grudniu, partja pracy wystąpi zjednoczona i nie obciążona odpowiedzialnością za żadne niepopularne pociągnięcia trzeciego rządu Mac Donalda, gdy partje burżuazyjne będą musiały ponieść za ten rząd pełną odpowiedzialność. W tych warunkach pułkownik John Gretton, przywódca diehardów (skrajnych konserwatystów) w konserwatywnym klubie poselskim, zapowiada jaknajkrytyczniejsze ustosunkowanie się do obecnego kierownictwa partji konserwatywnej i ministrów konserwatywnych. Wkrótce przekonamy się czy te niesnaski dojrzeją do grudnia do zupełnego rozłamu.

Ton „Daily Heralda" zdaje się — jak już zaznaczyliśmy powyżej — wskazuje na to, że kierownictwo partji pracy uważa możliwość wystąpienia MacDonalda przeciw partji pracy przy wyborach za wykluczone. Ten sam środowy numer z którego zacytowaliśmy już jeden charakterystyczny ustęp przynosi następujące epitafium polityczne Mac Donalda:

„A więc to wszystko przeszło!

Urzędowanie Ramsaya Mac Donalda będzie krótkie. Można zaryzykować przepowiednię, że on nigdy nie wstąpi ani do konserwatywnego, ani do liberalnego rządu i nigdy nie przyjmie lordowstwa.

Wybrał drogę na pustynię, na której jego samotnicza dusza znajdzie spokój, którego była od wielu lat pozbawiona.

W każdym razie w tej samotni będzie mógł wspominać wiele rzeczy z których największy człowiek na świecie mógłby być dumny. I bardzo mało czego będzie musiał żałować. — Gdyż on wiele wycierpiał dla ludzkości!"

Spisek międzynarodowej finansjery

Mogą sobie pewne pisma sanacyjne lekceważyć wnioski, jakie prasa socjalistyczna całego świata wyciągnęła z przesilenia angielskiego, mogą nawet — co to komu szkodzi? — pisać, że socjaliści tj. rząd socjalistyczny winien, że do tego doszło — faktem jest i z każdym dniem są na to dowody, że to międzynarodowa finansjera obaliła angielski rząd robotniczy, że ta finansjera wymusiła utworzenie sobie dogodnego rządu, byle nie był to rząd socjalistyczny.

Jeżeli jeden z byłych ministrów rządu robotniczego mówił publicznie, że „rządowi przyłożono pistolet do głowy", powiedział on pełną prawdę: to Morgan trzymał ten pistolet w rękach i on groził strzałem, gdy Anglja nie weszła na drogę oszczędności takich, jakie on rozumie. Bo też dla potentatów z Wallstreet był nieznośnym widok, że Anglja wydaje blisko 100 miljonów funtów rocznie na zasiłki dla bezrobotnych, podczas gdy Ameryka jako państwo nie daje na ten cel ani grosza. Obawiali się ci panowie, że „zły" przykład" angielski podziała na Amerykę; że i ich miljony bezrobotnych zażądają tejsamej ze strony państwa pomocy, jaką daje Anglja swym — daleko mniejszej liczbie — bezrobotnym. Panom z Wallstreet asystowali panowie z City londyńskiej, im chodziło o przerzucenie nieuniknionych ciężarów na klasę robotniczą — w rezultacie obie te potęgi połączyły się dla wywołania paniki. A najgorsze w tem jest to, że MacDonald panice tej uległ.

Co wynikło z ustąpienia rządu robotniczego? W 48 godzin po ukonstytuowaniu się nowego rządu Francja i Ameryka pospieszyły z gotowością ofiarowania pożyczki i pożyczka też w fantastycznej wysokości już przyszła do skutku. Czy to nie jest dowód, że rządowi robotniczemu odmówiono pomocy, aby go usunąć, podczas gdy rządowi koalicyjnemu natychmiast tę pomoc dano? W ostatnich dniach rządu robotniczego funt coraz silniej spadał; mówiono już otwarcie o groźbie załamania się waluty angielskiej. Ledwo ten rząd ustąpił, funt zaczął iść w górę i w Paryżu osiągnął 124 franków za funt. Kurs ponad punkt złota. A kto robi kursa giełdowe, jeżeli nie międzynarodowa finansjera? Ona przecież ma giełdy w rękach, ona jedynie może wywołać spadek i wzrost kursu, co wie każde dziecko.

Międzynarodowy kapitał czuł się istnieniem rządu robotniczego w Anglji zagrożony. Jakto, ten stary, mimo przemijających trudności bogaty i potężny kraj, imperjum o nieograniczonych wpływach na politykę międzynarodową — to państwo klasycznej burżuazji wchodziło w trzeci rok rządów socjalistycznych, mimo że ten rząd był ciągle przedmiotem ataków i intryg wewnętrznych i zewnętrznych? To był stan niemożliwy do utrzymania; podkopywano ten rząd aż do skutku, chwycono go za najsłabszą stronę wszystkich rządów: za finanse i sztuka się udała — rząd ten znikł.

Wnikając głębiej w tę sprawę, uderza fakt, że to akurat znany przyjaciel Francji, potężny Morgan, wziął wybitny udział w kształtowaniu się położenia w Anglji. Tensam Morgan, który w r. 1924 odmówił kredytów na ratunek franka rządowi radykalnemu Herriota, dał je rządowi reakcyjnemu Poincarego i frank został uratowany. Dziś ta historja ma ciąg dalszy angielski: Mac Donaldowi jako premierowi rządu robotniczego dano jałmużnę — bo co znaczy dla Anglji 50 miljonów funtów? — zaś Mac Donaldowi jako premierowi rządu koalicyjnego daje się kredyt nieograniczony, aby ten urząd otoczyć aureolą „zbawcy ojczyzny".

Rząd robotniczy miał rzeczywiście pistolet przyłożony do głowy, a mimo to byłby odparował zamach, gdyby jego wódz okazał był więcej trochę — charakteru. Zdawało się, że tacy dwaj praktycy w polityce, jak MacDonald i Snowden mają silne nerwy, że potrafią przeciwstawić się sztucznym trudnościom i o własnej sile odeprzeć wymierzony na ich rząd cios. Widocznie finansjera oceniła ich trafniej, kiedy udało się jej złamać ich, skusić widokiem góry złota, skłonić ich do przekreślenia swej tak pięknej przeszłości. I co na tem zyskała? Zyskała zacięty opór angielskiej klasy robotniczej, która pozostała wierna swym zasadom, nie swym przywódcom. Może rządowi uda się przeforsować w parlamencie swoje antyrobotnicze ustawy, ale — jak sami przyznają — to tylko sukces przejściowy — wybory w tym a może z początkiem przyszłego roku okażą, po czyjej stronie jest słuszność a po czyjej tylko polityka.

Lamot-Wrona ustępuje

—o—

Sanacyjny „Kurjer Polski" notuje pogłoskę o mającem nastąpić ustąpieniu wojewody pomorskiego Lamota i wicewojewody Seydlitza. Potwierdzenia tej pogłoski narazie brak.

„Kurjer Poznański" uzupełnia powyższą wiadomość następującą informacją: Pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu p. Lamota, którego „zasługi" na Pomorzu są już aż nazbyt głośne, kursują nie od dziś. Podobno p. Lamot przygotowuje sobie na wypadek ustąpienia z fotelu wojewódzkiego intratne stanowisko dyrektora Pe-Pe-Ge w Grudziądzu.

Z dna nędzy

—o—

Otrzymaliśmy z Białej list, którego autora wprawdzie nie znamy i który, sądząc ze sposobu wyrażania się, nic nie ma wspólnego ze środowiskiem socjalistycznem, list ten jest jednakże wyjątkowo dobitnem świadectwem obecnego okresu „radosnej twórczości". Autor listu, były urzędnik kontraktowy, podporucznik rezerwy, Stanisław Pieczonka, znalazł się wskutek fali redukcji w skrajnej nędzy wraz z chorą żoną i pięcioletnim synkiem. Wszystkie starania o pracę były daremne, daremne były prośby wysyłane do wszystkich możliwych władz, a nawet do prezydenta Rzeczypospolitej, do marszałka Piłsudskiego i do ministra pracy.

W jesieni 1930 r. przyszedł do starosty błagać o pracę, a gdy otrzymał odpowiedź odmowną poniżył się do prośby, aby mu p. starosta dał przynajmniej co do zjedzenia, bo od kilku dni nie miał nic ciepłego w ustach. Następstwem tej prośby było nietylko wyrzucenie nieszczęśliwego za drzwi, ale pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej za... żebranie bez pozwolenia. Bezrobotny oficer rezerwy nie mógł dostać nawet posady... żebraka i został 13 października ub. r. skazany nakazem karnym sądu powiatowego w Białej na trzy dni aresztu za żebractwo. W areszcie przypuszczalnie dostał coś do jedzenia.

Wreszcie w marcu r. b. rozpaczliwe błagania o pracę odniosły pewien skutek. Były urzędnik, oficer rezerwy i ojciec rodziny dostał posadę zamiatacza ulic w Białej z płacą 80 gr. za godzinę, co wynosi tygodniowo dwadzieścia kilka złotych.

Komentarze są chyba zbyteczne. Dużo się prasa sanacyjna rozpisuje o godności oficerów rezerwy. Ten obrazek, który podajemy według informacji ofiary „radosnej twórczości" jakoś nie bardzo kwadruje z temi deklamacjami.

Signum temporis

II.

Od dłuższego czasu, w małych odstępach, podaję czytelnikom „Naprzodu" bigos dziennikarski a la Brest Litowsk. Pan Bóg i cenzor krakowski, jest mi świadkiem, że starałem się pisać sine ira..., delikatnie, mając zawsze w pamięci relację sanacyjnego dziennika krakowskiego o uderzającej grzeczności z jaką wysłannik tego dziennika został przyjęty przez komendanta sanatorjum w Brześciu. A z ust posłów Ciołkosza i Duboisa słyszałem, że grzeczność wszystkich dozorców brzeskich, nie wyłączając nawet tego *pułkownika*, któremu *kapral* odmówił podania ręki..., była naprawdę *uderzająca*... Zresztą od maja 1926 r., jak stanąłem na moście praworządności..., tak tej praworządności się trzymam.

Mimo to, został mój poprzedni artykuł pod tymsamym tytułem w dwóch miejscach zasztyletowany. Wiemy, że mnożące się ostatnio „znaki czasu" mogą się sanacji bardzo nie podobać. Ale cóż ja jestem temu winien, że pp. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z wydziału prawa, nietylko, że nie chcieli zwolnić cenzora krakowskiego z egzaminu, jak to zrobili inni z maturą rekordzistki tennisowej..., ale temu cenzorowi, który w swoim fachu przecież też bije rekord..., zbolszewizowani profesorowie dali tak modną obecnie „poprawkę" z prawa... A biedny p. cenzor, zamiast korzystać z wakacji, i odpocząć po całorocznych zapasach bokserskich, z niezależną prasą wogóle, a z „Naprzodem" w szczególności, musi teraz pocić się nad ponownym egzaminem. Jestem naprawdę w kłopocie i nie wiem, od czego w dzisiejszym artykule zacząć.

Uderza to charakterystyczne zamieszanie, jakie daje się widzieć u naszych wyznawców najnowszego, t. j. faszystowskiego testamentu, szczególnie u tych więcej angażujących się w budowaniu nowej Polski. Niedawno bowiem jakiś arcysanojczyk podał genjalną myśl, żeby wywiady, mowy, i orędzia pierwszego marszałka Polski zużytkować jako wypisy dla młodzieży polskich szkół. Już nawet krążą tytuły niektórych rozdziałów w tych nowych wypisach. A więc: „Fajdanizm w Polsce przed i *po maju* 1926 r.", „Słabowane ścierwo", a dla klas wyższych rozdział p. t. „Konstituta prostituta".

Zdawałoby się więc, że im więcej w ten naród idjotów przeniknie z tego źródła wszelakiej mądrości, tem lepiej. Pozwoliłem sobie więc w poprzednim moim artykule zacytować jedną z tych bojowych, ale dość przyzwoitych sentencyj p. marszałka. Wiadomo, że odrazu po koziołku majowym, („przewrót" to już utarte), posłowie zostali zaproszeni na herbatkę... Ponieważ „szlachectwo obowiązuje" — przeto gościnny gospodarz nawymyślał zaproszonym gościom od ostatnich szuji i złodziei. Przerażeni posłowie, szczególnie ci z Małopolski, dowiedzieli się wówczas, że obok herbaty z „rączką" lub z „wieżą"... istnieje herbata z batem... Już na owym słynnym „five o cloacku" gospodarz, z symbolicznym świszczącym batem w ręku, toastował na cześć przyszłych wychowanków twierdzy brzeskiej. Poruszyła się z posad ziemia, że aż garderoba onych posłów się odsłaniała... a czarno i długobrody człowiek rzucił słowa o „nadmiarze nieprawości w Polsce". Słowa te miały usprawiedliwić to wszystko, co się działo i do dziśdnia dzieje, od owej chwili, kiedy to wierna awangarda odparła nocny napad Tatarów... na spokojny „Olbęgórek" w Sulejówku. P. cenzor krakowski, w przeciwieństwie do wyzej wspomnianego wielbiciela mów i wywiadów marszałka, uznał za stosowne, w moim artykule, między innemi i cytat o „wielkich nieprawościach w Polsce" skonfiskować. I dziwić się tu, że skonfiskowano cytat jakiegoś Tacyta w artykule tow. posła Liebermana z okazji otwarcia Kongresu Międzynarodówki socjalistycznej we Wiedniu. Tacyt? Też mi „centralna figura"! Mógł nią być wtedy, kiedy nie żył jeszcze Mussolini, Waldambaras, Horda węgierska, bułgarska i — maderska...

Trzeba jednak coś napisać, a nietylko wstęp do artykułu i wstęp do wstępu. Wspomniałem onegdaj, że dla ukojenia nerwów zamieniłem stary „Czas" na „Nowy Dziennik". Ku mojemu utrapieniu jednak, natrafiłem w „Nowym Dzienniku" akurat na wojnę „anonimowego mocarstwa" z „Obozem Wielkiej Polski". Mianowicie p. prof. Rybarski na łamach „Gazety Warszawskiej" zarzuca żydom, że popierają sanację i jej błogosławione rządy. „Nowy Dziennik" zaś stanowczo się tego wypiera, niczem Niemcy przypisanej im winy za wywołanie wojny światowej. W tej wojnie żydowsko-endeckiej chcę zostać „neutralnym".

Jest to sprawa tak ważna, jak „Anschluss", czy inna „pacyfikacja", które to sprawy nadają się przed Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, a nie należą do mnie.

Gdyby mię jednak jakiś „Komitet trzech" czy czterech powołał na świadka w tej sprawie, musiałbym zeznać tylko tyle, że sam byłem świadkiem, jak w pewnej wsi, podczas agitacji wyborczej, gdzie miejscowy ks. proboszcz kanonik rzymsko-katolicki zaciekle popierał listę ks. Czuja, Munzberga i Kaciukiewicza, kościelny rozdawał wyborcom żydom odezwę w języku hebrajskim. Była to odbitka listu jednego z rabinów krakowskich, nawołującego żydów w interesie chyba tylko temu rabinowi znanym... do głosowania na listę „gaona" Piłsudskiego. („Gaon" jest to zaszczytny tytuł, nadawany u żydów raz na stulecie najbieglejszemu uczonemu w talmudzie). Pan prof. Rybarski niech jednak przyjmie do wiadomości, że nie wszyscy żydzi popierają obóz „gaonerów"... brzeskich. Zorganizowany proletarjat żydowski jest w silnej opozycji do judeologów marszełkowskich...

Bardzo ciekawe natomiast jest, jak „Nowy Dziennik" zareagował na artykuł z „Gazety Warszawskiej". W swojej replice pisze „Nowy Dziennik": „Endecja chce na skórze żydowskiej rozegrać batalję z sanacją, batalję, o której im się zdaje, że już, już nadchodzi... „Imaginują sobie bliską rozgrywkę", „Sfabrykowano potworną fikcję o żydowskiej winie i odpowiedzialności za obecne rządy w Polsce i z lekkomyślnością rzuca się tę szatańską blagę na burzliwe flukta wytęsknionych wypadków". „Musimy demaskować kłamstwo". Pocieszniem i wprost sensacyjnem jest to odżegnywanie się „Nowego Dziennika", organu bądź co bądź dość znacznego odłamu obywateli państwa, od wszelkiej wspólności z obecnemi rządami. Doszło więc już do tego, że organ nieopozycyjny, na początku szóstego roku radosnej ery pisze, że „potworną fikcję, szatańską blagą i kłamstwem" jest, pomawianie kogoś o popieranie sanacji. Cały ton polemiki „Nowego Dziennika" z prof. Rybarskim przypomina pewną anegdotę wojenną:

Gdzieś na tyłach, jakiś oddział konnicy stał gotowy do wymarszu na front. Komendant oddziału jednak zauważył, że jeden z żołnierzy siedzi na koniu nie normalnie, jak wszyscy inni, tylko plecami do głowy konia, a twarzą do tylnej jego części. Na zapytanie co to ma znaczyć, żołnierz naiwnie odpowiedział, że chce być przygotowany na ewentualny odwrót... (Było to bowiem w czasie ciągłych odwrotów armji austrjackiej).

„Nowy Dziennik" nie wierzy w rychły koniec sanacji. Widać to z kryptosanacyjnych zwrotów, jak „imaginowana" i „wytęskniona" rozgrywka. A nuż jednak sanację, z jej „państwowem wychowaniem obywateli" i całą jej „wesołością życia", rychlej jak to sobie „Nowy Dziennik" imaginuje, wicher porwie, więc lepiej odrazu usiąść na koniu jak ów żołnierz i być na ewentualny odwrót przygotowany. Batalja rozgrywana na łamach „Nowego Dziennika" i „Gazety Warszawskiej", jest jednak znowu „signum temporis" czyli znakiem zbliżającego się czasu.

M. F. Grund.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zakopane w sierpniu.

Widzieliście cudo nasze w tym roku — Zakopane? Nie widzieliście, nie byliście w tym roku w Zakopanem? Żałujcie, bo tak ślicznego lata i tak miłego sezonu, jak w tym roku, nie wnet doczekacie. Śliczności a śliczności, luda a luda, pogody a pogody, wycieczek a wycieczek, uciechy a uciechy — hej! Chłopie a babo, chłopoczku a dziewuszko przenajsłodsza, wszyćko razem, wszyćko, co łazi nogami do samej ziemi, zerka ślipiami i przenika drugiemu do mięśnia sercowego i duszy, a rade otwiera pyszczka na zakopiańską przyrodę, galanto zjechało, by odpocząć, poflirtować, a jak się da i pokochać w naszej, letniej stolicy Polski — w Zakopanem. Galanto zjechało ludzisków. Kto zjechał nie pożałuje, żałują tylko ci, co już wyjechać muszą, a kto ma zamiar przyjechać, niech pakuje manaty, bierze grosze od taty i zjawia się rychło w „Morskiem Oku". Bo szkoda każdego dnia, bodaj nawet każdej godziny.

Zakopane jakby kilka lat z rzędu kapcaniało. Wprawdzie rozbudowywało się z roku na rok, ale jakoś takoś marazmiało i kisło ciekawie. Zniemodniało dziwnie i traciło na rzecz — podobno Krynicy. Zaprzestali jeździć przeróżni dygnitarze, którzy poczęli zjawiać się w Krynicy częściej jak w Zakopanem i „żywych ministrów" nie spotykano tyle w Zakopanem, co w Krynicy bodaj przy „bridżu" w domu Zdrojowym. Jeszcze pp. Bartel i Jurkiewicz lubowali się w Zakopanem, natomiast p. Sławek nie był dla nikogo atrakcją.

W tym roku w Zakopanem nastąpił jakby przełom na... dawne powodzenie Zakopanego. Jakby się Krynica przejadła. Zakopane w tym roku wygrało na swojej naturalnej wartości i na ukos nigdy się nie ścierającym. Kto nie potrzebuje żelazistych kąpieli, ani Zubera, ani „Józefinek", czy „Słotwinek", ni „Naftusi", ni „Bonifacego" — to na wypoczynek, na rozrywkę, czy w góry wyrywkę, najlepszym bonifacem będzie, jest i zawsze było Zakopane. Niema dwóch zdań, że tak — bez apelu. Jest w Polsce tylko jedno Zakopane. Niema co dowodzić. Jedno. Można gonić światem Bóg wie gdzie, ale drugiego Zakopanego nie zobaczy. Widziałem i ja już parę rzeczy w życiu, ale do Zakopanego ciągnę jak w dym w lato, w zimę, w upał, w chłód, a tylko jednego: deszczyku nie lubię, bo wtedy oddaj się Bogu, jak ani Gewontu nie widać. Wtedy się tylko... obwiesić — kto mądry wie na czem... Taka „mądrość" i mnie się czasem... tłukła po głowie. Było tak kiedyś...

W tym roku w Zakopanem tylko zabawiłem się w jastrzębia i na wypoczynek się dopiero we wrześniu wybrać mogę. Od wielu wielu lat rokrocznie muszę być w Zakopanem i twierdzę, że w Zakopanem przeuroczo, albo mroźną, śnieżną zimą albo we wrześniu. Przecudna tu jesień, przebajkowa. Jednego września nie zapomnę w Zakopanem po kres życia. Rozkoszny, śliczny, boski był właśnie wrzesień. Doszukiwać się będę chciał go i w tym roku i przeczuwam, że się mi to uda. Może i „Morskie Oko" będzie i tego roku tak śliczne, jak wtedy i tyle da przecudnych snów i marzeń i okrasi szary tok życia... na jesieni.

Wyjazd z Krakowa do Zakopanego obrać można koleją, lub autobusem. Najlepiej zajeżdża się samochodem przyjaciela. Nawet kobiety to przyznają. W cztery godzinki prześmignie się, a jak się ma miłe towarzystwo, to się ani oglądnie, jak na kawusi siedzi się u Trzaski. Z Zakopanego śmiga się w pięć ćwierci godziny do Morskiego Oka, gdzie w schronisku policzą za herbatkę 1 zł. 60 groszy i wyprawi się człek do Czarnego Stawu; zejdzie się i na drugą spałaszuje obiad u Karpowicza. Porozgląda się po Zakopanem, na podwieczorek zajedzie do Kuźnic, a stamtąd wypruje do Kościeliskiej doliny i na kolację wróci do Zakopanego. Po północy nadciągnie do Krakowa. Po takiej eskapadzie śpi się jak susuł i na czas zjawi się — nawet — do orki, do zajęcia. Kto nie ma przyjaciela z samochodem, zajeżdża koleją najpewniej. Nie miewa defektu, nie wypraża się na słońcu i zajedzie przy boskiej i ludzkiej pomocy na miejsce.

Nie zauważyłem, by Zakopane potaniało. Nawet skarżą się letnicy, że nie wszędzie i niezawsze trzymają się cennika. To nie w porządku — tak być nie powinno. Do Zakopanego zjeżdża wielu cudzoziemców i powinno się dbać o opinję uczciwych kupców i zachęcać solidnością do rozgłosu naszych uzdrowisk i letnisk. Bezwarunkowo. Po pensjonatach dużo osób, ale bez zbytniego tłoku. Na wrzesień będzie więcej miejsca i obiecują ładne wieczory. Ceny zniżone. Komu obcięto pobory — niech się wybierze na wrzesień. Niechaj zdrowie poratuje na... dalsze redukcje. Wszystkich oczekuję 1-go września na słonecznych kąpielach na Antałówce. Dobrze? Poczekam i kilka dni następnych, byle się nas dużo zjechało. *St. Sz.*

Tragedja lekarzy Kas chorych

Od jednego z lekarzy prowincjonalnych otrzymujemy następujące uwagi:

Ostatnio znów w „Naprzodzie“ napotkałem żale robotników na lekarzy Kasy chorych. Obecnie coraz częściej czyta się w prasie skargi na postępowanie lekarzy Kas chorych i coraz częściej winę za taki czy inny wynik leczenia, za taką czy inną ocenę przypisuje się lekarzom Kas. Lekarze jak dotychczas milczą, nie starają się sprawy publicznie wyjaśnić i zarzutów odeprzeć — nic nie czynią, by publicznie wskazać na źródło zła, by wykazać, że za stan, w jakim Kasy obecnie się znajdują, winy nie ponoszą.

Lekarz z zasady swej jest względem chorego ustosunkowany jak najlepiej, pragnie jego optymalnego dobra, tylko że warunki, w jakich pracuje, są tak okropne, iż nic dziwnego, że praca jego w obecnej dobie staje się niewdzięczną i nie dającą zadowolenia. Pracuje jak jednostka postawiona **między młotem a komisarskiem kowadłem.** Dawniej lekarz zatrudniony w autonomicznych Kasach chorych był przez autonomiczny zarząd należycie oceniany i wartości jego nie mierzyło się ilością członków znajdujących się w stanie chorych, a tylko według jej faktycznego, bezstronnego i sumiennego ustosunkowania się do chorego. Kiedy nastały w Kasach rządy komisarzy, **ludzi nie mających bladego pojęcia o ubezpieczeniach społecznych,** kiedy urzędnicy, a z nimi i lekarze musieli stawać „na baczność“, nic też dziwnego, że lecznictwo zostało **wydarte z rąk lekarzy** i idzie pod komendę komisarską.

Rzucono hasło **„mniej chorych“**, padła komenda **„mniej zasiłków chorym“**, pogorszono lekarstwa i na każdej konferencji z lekarzami to podkreślano i w każdym okólniku o tem mówiono.

Na Śląsku zasiłki zaczęto wypłacać od trzeciego dnia choroby, a nie, jak dawniej, od pierwszego.

Ten sam duch nurtuje władze nadzorcze, **ten sam duch** idzie z ministerstwa, które swemi okólnikami i zaleceniami topi lekarzy w bagnie biurokratycznem.

I gospodarka Kas **staje się deficytowa**, bo trzeba, przecież pieniędzy na wysokie pensje komisarzy, wicekomisarzy i całej falangi „ludzi zasłużonych“, na auta, niepotrzebne rozjazdy i wysokie diety.

I lekarz w tych warunkach musi się załamać.

W obawie przed utratą posady w Kasie chorych, która dla wielu staje się głównem źródłem dochodu, lekarz **musi porzucić interesy chorego robotnika** i przejść pod komendę nowych władców, by **nie narazić** się na miano „szkodnika“, niedbałego o interes Kasy chorych.

I **słuszne są skargi wielu chorych, których lekarz,** wbrew własnemu sumieniu uznaje zdolnymi do pracy, li **tylko** dlatego, **że** dalszy jego los zależy od stanu chorych.

Jaskrawo potwierdza **moje** wywody, chociażby podany w tym numerze fakt, że ten sam lekarz, uznał tego samego chorego dla Kasy chorych, za zdolnego do pracy, dla zakładu emerytalnego zaś 100% niezdolnego do pracy.

Interesy Kasy, jej władców, **nie mogą** ucierpieć — to chyba widoczne.

Bezradnie lekarze załamują ręce, szemrają po kątach, i nikt nie zdobędzie się na odwagę, by wiedzę swą, doświadczenie i sumienie używać bez przymusu, przykrości i narażania się.

Rola lekarzy naczelnych w Kasach, nie polega już na koleżeńskiej współpracy dla dobra chorego, gdyż stają się oni prawą ręką panów komisarzy, przed „wszechwiedzą“ których, **drżą wszyscy lekarze Kasy.**

A trzeba dodać, że rolę tą, sprawują często lekarze **bardzo młodzi,** bez żadnego doświadczenia i przygotowania, dla których najwyższą kwalifikacją jest taki — czy inny pogląd polityczny.

Nie chyli się już czoła przed prawdziwą wiedzą **i doświadczeniem** i **czystą naukę toczy trąd polityki,** która mąci tę ciszę naukową.

Tego jednak za czasów autonomicznych zarządu **nie było i być nie mogło.**

Można przytaczać tysiące przykładów, i niedługi dzieli nas już czas od chwili, kiedy na światło dzienne wyjdzie wszystko to, co dziś jest bacznie strzeżone w ukryciu i wszyscy będą mogli się przekonać, że rządy komisaryczne wpływały **zgubnie** na gospodarkę Kas chorych.

Dopóki rządy komisarskie będą się utrzymywały, dopóki nie zostanie przywrócony autonomiczny zarząd ludzi zainteresowanych w Kasach, **dopóty skargi na lekarzy nie ustaną.**

Dopóki stan obecny się nie zmieni, społeczeństwo i klasa pracująca nie może i nie powinna obwiniać lekarzy. **Dr. Jan L.**

LISTY Z KRAJU

Nowy Sącz, 28 sierpnia

SANACJA W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

Związek legjonistów w N. Sączu jak i jego adherent CZK. podlega coraz większemu sanacyjnemu „sanowaniu“. Związek ten, jak każdy inny składa się z różnych kategoryj ludzi, a u nas: z kolejarzy „uprzywilejowanych“ i nieuprzywilejowanych, z przeciętnych ludzi (robotników) z miasta i śmietanki inteligencko-kołtuńskiej. Każda z tych kategoryj w „demokratycznym“ Zw. Leg. posiada swoje prawa i przywileje, największej zaś błogosławieństw spada na 100% sanatorów. Przyjrzyjmy się z bliska jak ta „demokracja“ obecno-legjonowa wygląda.

Jak już swego czasu pisałem, w organizacjach sanacyjnych — do których należy obecnie i Związek legjonistów — prowadzi się **ciągłą czystkę** i obserwację ludzi „niebłagonadjożnych“, natomiast nie widzi się — nie chce się widzieć — tego brudu, który faktycznie szkodzi dawnej idei legjonowej. Gdyby to chciano widzieć i czyścić, to napewno innem uznaniem otaczałoby społeczeństwo nawet „dzisiejszych“ legjonistów. W zarządzie w większej części siedzą ludzie, którzy nie wnoszą pracy mogącej przynieść chlubę organizacji, lecz ludzie, którzy często otrzymują wezwania płatnicze na niepłacone rachunki restauracyjne. Najlepszym dowodem fakt, że sam sekretarz Michoń określa ich jako warchołów i pijaków, ale to bynajmniej nie przeszkadza mu z nimi współpracować bez wyciągania konsekwencji, natomiast szuka się dziury na całem. Góra więc należy do uprzywilejowanych i może robić co jej się podoba. Następnie jeśli chodzi o jakiekolwiek delegacje wyjazdowe, czy miejscowe, wybierani są wyłącznie kolejarze z pominięciem miastowych (nie kolejarzy). Delegacje te są dość częste i obfite to też wszelkie wpływy są przez nie zjadane. Do pory obecnej Związek Legjonistów mieści się w budynku kolejowym razem z CZK., ponieważ magistrat oddał na 6 lat dla Zw. Leg. swój dom, który trzeba poważnie odrestaurować. Kolejowi macherzy legjoniści i CZK-wcy chcą tego dokonać wspólnemi siłami by razem mieszkać i dalej trzymać się za poły. Tej koncepcji, na podstawie głębszego doświadczenia, sprzeciwiają się legjoniści miastowi, wobec czego praca nie rusza z miejsca. Wśród miastowych zaś nieuprzywilejowani nie otrzymują nigdzie pracy choćby ją już kiedyś posiadali, bo mają małe „kwalifikacje“ sanacyjne.

Nic też dziwnego, że życie wewnętrzne tej organizacji wprowadzone na manowce zamiera. Najlepszym tego dowodem, że gdy na dzień 15 bm. zwołano ogólne zebranie członków, celem wyboru komisji matki przybyło aż 24 członków, a wybory odbyły się bez najmniejszej dyskusji. W sprawach ogólnych, **mimo nalegania prezydjum,** ani jeden członek nie zabrał głosu. Obecnie krążą pogłoski, że dla większej „sprężystości“ tego związku, prezesem na walnem Zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 30 bm. ma być „wybrany“ podpułkownik w czynnej służbie. Więc czy nie lepiej, że członkowie nie zabierają głosu?

Jeszcze kilka słów do rozumu „działaczy“ legjonowych. Możecie poszukiwać autora powyższego jak i poprzedniego artykułu — nie znajdziecie go. Gdyby w Związku Legjonistów była stosowana zasada demokracji, mówiłbym otwarcie, bez uciekania się do „Naprzodu“, lub ukrywania nazwiska, lecz przy obecnie stosowanej tam wstrętnej dyktaturze, która za wszelki odruch samodzielnej myśli stosuje tylko szykany najgorszego gatunku nie cofając się nawet przed pozbawieniem ojca rodziny pracy, muszę się ukrywać. Jednak zapewniam was, że temi metodami nie zniszczycie wolnej myśli, która coraz szybciej będzie przerastać wasze siły aż je wkońcu pokona, a na ich gruzach wzniesie wysoko sztandar najczystszej demokracji. **Legjonista demokrata.**

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Zamiast wieńca na trumnę śp. R. Szymańskiego — B. Neuman (Wieliczka) 5 złotych.

Staraniem organizacji młodzieży TUR w Krakowie odbędzie się w niedzielę 30 sierpnia w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

akademja żałobna

ku czci zmarłych towarzyszów:
EDWARDA BIAŁORUSKIEGO
i
ROMANA SZYMAŃSKIEGO.

Program:

1. **Orkiestra** org. ml. TUR.
2. **Przemówienie** tow. Korolewicza i tow. dra **Szumskiego.**
3. **Odsłonięcie portretów** tow. E. Białoruskiego i tow. R. Szymańskiego, oraz **nadanie krak. org. ml. TUR nazwy: „imienia Romana Szymańskiego“.**
4. **„Pamięci Romka“,** wiersz, wygłosi tow. Helena **Ściborówna.**
5. **Roman Szymański:** „Jedenaście trumien“ — deklamacja chóralna.
6. **„Testament Sacca“** z poematu dramatycznego „Sacco i Vanzetti“ **A. Polewki.**
7. **Orkiestra** mandolinistów org. ml. TUR.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.
Wstęp wolny.

Z życia robotniczego

ROBOTNICY BRONIĄ SIĘ PRZED UNIERUCHOMIENIEM HUTY „LAURY“ I HUTY SREBRA W STRZYBNICY

W celu osiągnięcia większych zysków w ciężkim przemyśle górnośląskim, w ostatnim czasie nastąpiły wypowiedzenia, m. in. w hucie „Laury“, gdzie w ciągu ostatnich dwóch lat nastąpiło unieruchomienie oddziału cienkiej blachy, wysokiego pieca, najnowszej konstrukcji i walcowni rur bez szwu, wybudowanej dwa lata temu. Wskutek zamknięcia wymienionych działów załogę zredukowano z 3000 na 1300 robotników.

Ostatnio zarząd huty „Laury“ wniósł u komisarza demobilizacyjnego o udzielenie zezwolenia na redukcję 206 robotników z oddziału grubej blachy, motywując żądanie to cofnięciem zamówień sowieckich na 15.000 tonn grubej blachy. Rada załogowa na ostatniej konferencji u komisarza demobilizacyjnego podniosła zarzut, że liczba powyższa nie jest ścisłą, ponieważ owe 15.000 tonn zamówień sowieckich były podzielone równomiernie pomiędzy hutą „Laury“ i „Bismarcka“. Zaznaczyć przytem należy, że gruba blacha z huty „Laury“ jest o 25 procent tańsza od blachy produkowanej w hucie „Bismarcka“.

Już przed 4 tygodniami zarząd huty „Laury“ doręczył radzie załogowej listę 200 robotników, zatrudnionych w stalowni, mających ulec redukcji. Na całkowite unieruchomienie oddziału potrzebne jest zezwolenie ministerstwa. Chcąc ubiec decyzję ministerstwa, zarząd huty przerwał budowę pieca rezerwowego w stalowni, będącego już na ukończeniu. Ze względu na to, że piec, będący obecnie w ruchu, już się przepala, robotnicy oraz władze zostaną postawieni przed faktem dokonanym.

U komisarza demobilizacyjnego interwenjowała delegacja związków zawodowych w sprawie zamierzonego chwilowego zamknięcia we wrześniu br. państwowej huty srebra i ołowiu w Strzybnicy.

Rada nadzorcza postanowiła unieruchomić hutę na pewien czas, w związku z czem ma utracić pracę 470 robotników i 40 urzędników.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że do pomocy leczniczej na koszt Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych ma prawo ubezpieczony, który po wyczerpaniu okresu zasiłkowego w Kasie ubezpieczeń społecznych jest nadal chory, a to niezależnie od prawa do renty inwalidzkiej lub starczej. Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków ul. Sławkowska 6 I p.

Odparcie oszczerstw na ministra socjalistę

PODŁA INTRYGA BURŻUAZJI AUSTRALSKIEJ ZNIWECZONA

W Brisbane, stolicy Queenslandu, jednego ze stanów Australji, zakończył się w tych dniach proces, który poruszał opinję Australji przez półtora roku, a nawet europejskim socjalistożerczym świstkom dostarczał tematu do opluwania socjalizmu i przywódców robotniczych. Gdy w jesieni 1929 roku partja pracy ku przerażeniu kapitalistów australskich zdobyła większość w wyborach do parlamentu federalnego Australji i utworzyła rządzący dotychczas rząd tow. Scullina, burżuazja australska popadła w szał wściekłości. Przeciw nowemu rządowi rozpoczęła się kampanja, nie mająca nic wspólnego z jakąś rzeczową krytyką. Stronnictwa burżuazyjne w Australji nie są przyzwyczajone do walki ideowej między grupami, wyrażającemi różne światopoglądy, lecz do gry intryg i intryżek między klikami kapitalistycznemi, a ich „polemika" z partją pracy streszczała się zawsze w miotaniu zarówno na partję samą, jak i na jej poszczególnych działaczów najgłupszych i najpodlejszych potwarzy.

Fakt, że ta „niezawodna" metoda nie przeszkodziła partji pracy w zdobyciu większości w parlamencie zdumiał bardzo „sfery gospodarcze" w Australji, ale nie skłonił ich wcale do zmiany metody. Kapitalistyczni „kierownicy opinji" zrozumieli tylko, że zwykłe oszczerstwa, miotane w gazetach, nie robią dość silnego wrażenia na wyborcach. Trzeba czegoś mocniejszego! Minister rządu robotniczego, pociągnięty przed sąd za nadużycia pieniężne! To byłoby coś!

I konserwatywny rząd Queenslandu wystąpił z oskarżeniem, że w roku 1920, — gdy premjerem Queenslandu był obecny federalny minister skarbu tow. **Theodore, rząd queenslandzki nabył kopalnie węgla „Mungana" za 40.000 funtów szterlingów, mimo że były one warte najwyżej 10.000.** Prokurator w Brisbane wytoczył tow. Theodore **proces karny o korupcję i działanie na szkodę skarbu**, a rząd Queenslandu zgłosił pretensję cywilną o 30.000 funtów szterlingów. Prasa burżuazyjna wszczęła wielkie larum. Wołano wielkim głosem o „korupcji socjalistycznej", wołano, że „skompromitowany" rząd musi zarządzić nowe wybory, by dać krajowi możność wypowiedzenia opinji... przed zbadaniem zarzutów przez sąd.

Tow. Theodore złożył natychmiast tekę i sam prosił Izbę, by uchyliła jego nietykalność poselską i umożliwiła mu tem oczyszczenie się przed sądem z oszczerczych zarzutów. Zaczęło się „śledztwo". Prokurator w Brisbane szukał gorączkowo „dowodów winy", a stronnictwa burżuazyjne wszczęły wielką kampanję za natychmiastowem rozwiązaniem parlamentu. Prasa burżuazyjna wylewała na tow. Theodore'a kubły pomyj, traktując wszystkie zarzuty przeciw niemu jako zupełnie dowiedzione. Kampanja ta nie pozostała bez wpływu nawet na pewną część partji pracy, której niektórzy przywódcy zaczęli się domagać natychmiastowego wykluczenia tow. Theodore'a z partji, dla uratowania prestiżu partji.

Premjer tow. Scullin, oparł się energicznie tym sugestjom. Oświadczył, że nie widzi żadnego powodu do nowych wyborów i nie zgodził się na potępienie oskarżonego towarzysza przed wyrokiem sądu, a gdy od rozpoczęcia „śledztwa" upłynął rok, a prokurator ciągle jeszcze szukał „dowodów winy", przywrócił tow. Theodore tekę skarbu.

Wkońcu lipca br. rozpoczął się wreszcie przed sądem przysięgłych w Brisbane, po półtorarocznej kampanji prasowej, dawno zapowiadany proces. Minister zasiadł na ławie oskarżonych. Przewód sądowy trwał 23 dni. I całe oskarżenie rozpadło się w gruzy! Jasno i niezbicie udowodniono przed sądem, **że kopalnie Mungana były w roku 1920 warte nawet więcej niż 40.000 funtów** i dziś jeszcze są warte niewiele mniej, jakkolwiek światowy kryzys gospodarczy zmniejszył ogromnie ich dochodowość, czego wszak w roku 1920 nie można było przewidzieć. Na insynuację jakoby tow. Theodore z tego kupna odniósł jakąś pośrednią czy bezpośrednią korzyść osobistą **nie znalazł się nawet cień dowodu.** Przysięgli otrzymali 25 pytań. Były tam — na wypadek zaprzeczenia pytania co do korupcji — pytania co do jednostronnego uprzywilejowania, wreszcie bodaj prostego zaniedbania. Na wszystkie pytania ława odpowiedziała **jednogłośnie w sensie przychylnym dla oskarżonego.** Wszystkie pytania co do winy zostały **zaprzeczone** i tow. Theodore opuścił salę sądową — wolny od zarzutu nawet zaniedbania. Pięciotysięczny tłum robotników, oczekujący przed gmachem sądu na wyrok, powitał go gorącą manifestacją na jego cześć.

Znaczenie tego wyroku można ocenić zważywszy, że cała prasa burżuazyjna do ostatniej chwili prowadziła gwałtowną akcję w kierunku zasugerowania ludności, a więc i przysięgłym, winy socjalistycznego ministra i **uprzedzenie w opinji** na niekorzyść tow. Theodore'a **było w istocie ogromne.** Przed sądem całe oskarżenie okazało się **świadomem oszczerstwem**, mającem na celu zrobienie nastroju na wybory, które partje burżuazyjne spodziewały się wymusić na rządzie robotniczym. Plan ten zawiódł w zupełności, ale same zajścia są interesujące **nietylko w Australji**, bo nie tylko w Australji burżuazja lubi walczyć z socjalizmem drogą oszczerczych oskarżeń, rzucanych na działaczów socjalistycznych.

Przegląd prasy

RADNY SANATOR

„Głos Zagłębia" (dodatek do katowickiej „Gazety Robotniczej") wspominając o wyczynach złodziejskich i fałszerskich kasjera Bednarskiego w Dąbrowie Górniczej, przedstawia dokładniej rolę, którą mu sanacja wyznaczyła w dąbrowskiej Radzie miejskiej.

Mianowicie pisze:

„Przed trzema niespełna laty sanacja przeprowadza Bednarskiego do rady miejskiej i powierza mu wraz z kilku innymi działaczami sanacyjnymi, a kolegami klubowemi, **mandat skompromitowania** dotychczasowych gospodarzy miasta — **socjalistów**, a zwłaszcza znienawidzonego przez sanację **prezydenta — Zygmunta Cieplaka.**

Przez dziewięć miesięcy roku 1929, specjalna komisja rewizyjna, złożona z doktorów, profesorów i kasjera-złodzieja, usiłuje nadaremnie zrobić z socjalistów złodziei, oddać ich do prokuratora, zamknąć w więzieniu. — „Niestety" dziewięciomiesięczna rewizja, dokonywana przez takich specjalistów, jak Bednarski — złodziei wśród socjalistów nie znalazła. Natomiast dziś okazuje się, że członek tej komisji Bednarski już wtedy okradał systematycznie skarb państwa, już wtedy w drukarniach drukował potajemnie frachty przewozowe dla swoich celów złodziejskich, a jednocześnie szukał złodziei wśród socjalistów".

„Głos Zagłębia" wytyka też lokalnym sanatorom, a obecnym dygnitarzom magistrackim, do których zaliczają się i tacy, co za czasów rosyjskich należeli do PPS i wiedzieli, że żadnego napadu bojowców PPS na kasę w Maczkach nie było (a tak, jak wiadomo, tłumaczył wówczas Bednarski zniknięcie mu z kasy około 100 tysięcy rubli), iż, wiedząc o tak niejasnej aferze, pozwolili mu wypłynąć na stanowisko radnego miejskiego i urosnąć na zaufanego działacza.

„GAZETA POLSKA" O WIĘŹNIACH POLITYCZNYCH

Organ pułkowników **„Gazeta Polska"** usiłuje tak zakończyć dyskusję o więźniach politycznych:

„Dotychczasowy stan rzeczy, dający uprzywilejowane stanowisko tak zw. więźniom politycznym, wprowadzał w życie więzienne **stały ferment.** Można stwierdzić, iż grupy więźniów niejednokrotnie **szykanowały władzę więzienną** i jej zarządzenia, mając **przywileje, niezrozumiałe** i niezasłużone. Społeczeństwo nie może zajmować tego rodzaju stanowiska, któreby zgóry nie dawało wiary władzy państwowej więziennej, kontrolowanej przez czynniki sądowe i prokuratorskie, opowiadając się natomiast bez zastrzeżeń i bezapelacyjnie po stronie przestępców.

Alarm podniesiony wokoło nowego regulaminu więziennego nie ma żadnego znaczenia prawnego ani społecznego. Jest alarmem sztucznym, wszczętym raczej ze względów politycznych, aniżeli rzeczowych!"

Ze słów powyższych można wyrozumieć, że „Gazeta Polska" twierdzi, iż władze więzienne terroryzowane były przez więźniów politycznych: może tak komentuje i wypadki łuckie. Natomiast, co znaczy wyrażenie: „alarm nie ma żadnego znaczenia prawnego" — tego zapewne i sam piszący tę „odprawę" w „Gazecie Polskiej" nie rozumiał.

JAK WYGLĄDAJĄ TE... PRÓŻNE OBAWY?

„Kurjer Poznański" niewiadomo, dlaczego uważa za defetyzm dowodzenie, jak straszne katastrofy potrafiłaby może światu przyszła wojna — powietrzna. Aby zbić katastrofalne przepowiednie, pisze:

„Nie należy zapominać, że wraz z udoskonaleniem środków napadu udoskonalają się środki obrony. Dowodem na to niech będzie poniższa statystyka urzędowa niemiecka:

Od 1914 do 1918 roku napadów lotniczych ze strony koalicji na miasta niemieckie było 2003. W napadach tych uczestniczyło 4408 samolotów. Ogółem zrzucono 16.741 bomb. Liczba zabitych poza strefą działań wojennych skutkiem nalotów wynosiła 2600 osób, przyczem w 1916 roku — na każde 100 rzuconych bomb przypadło 25 osób zabitych i 75 rannych, podczas gdy w roku 1918 (udoskonalona ohrona) na 100 rzuconych bomb — tylko 3 zabitych i 12 rannych. Straty materjalne miast od tych nalotów wyniosły przeszło 50 miljonów marek.

Cyfry najlepiej mówią prawdę i są chyba najbardziej przekonywującym argumentem".

Otóż dziennik endecki zapomina, że pociski wybuchające — to była „prymitywna" broń nieśmiało jeszcze używanego lotnictwa! Od owych eksperymentów już sztuka mordowania poczyniła ogromne postępy. Już dzisiaj, kto wróży straszne wyniki wojny, nie bierze w rachubę bomb zwykłych, jeno ataki gazami trującemi, wobec których bomby z okresu 1914—1918 są bronią niewinną: czemś takiem, jak kamienie, ongi miotane z procy, w porównaniu z późniejszą bronią palną.

„Kurjer Poznański" podaje, że przy udoskonalonej obronie 100 rzuconych bomb pociągało za sobą przeciętnie — 15 poszkodowanych. Ale czem jest promień rozpryskiwania się pocisku z rozpełzaniem się zabójczych gazów?

Cyfry przezeń przytoczone niczego nie wyjaśniają, gdyż odnoszą się do zupełnie innych zjawisk bojowych.

HUMOR I SATYRA

NOWE PRZYSŁOWIE

Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa; a za marszałka Dziadka czekaj łatka łatka.

* * *

Plebiscyt pruski wykazał, że nacjonaliści niemieccy doskonale współpracują z komunistami. Mówią nawet, że „Stahlhelm" zmienia swą nazwę na „Stalinhelm".

(*„Wróble na dachu"*).

BAJKA O WOJEWODZIE

Był sobie mocny chłop, jak Dąb,
I zwał się także Biernie,
Charakter miał, jak róży klomb,
I miał, jak róża, ciernie.
Tym cierniem był dobroci zbyt,
Złotego serca tkliwość,
Był skromny, cichy, taki „cyt",
Nikt nań nie patrzył krzywo...
Patronem był mu wielki Bug,
I dziadek (tata taty),
Nie wiedział nawet, co to wróg,
A buty nosił „Baty".
Wnet order dostał za swój trud,
Za swoją duszę młodą,
A że był zawsze cnotą cnót,
Więc został... wojewodą!
Nagroda to za jego gest,
Za chęć zrobienia lepiej...
A morał taki z tego jest, —
Że cukier (*w kostkach*) krzepi!!!

H. I. Polit.

KOMPRESJE BUDŻETOWE

Rok po roku budżet wzrastał,
dziś piorunem nadół jedzie.
Krach dla urzędników nastał,
lecz i bebciom źle się wiedzie.
Gdy tak potrwa jeszcze roczek
rozmach ten oszczędnościowy,
to nasz bezpartyjny bloczek
wnet się zmieni w „bezportkowy".

EMERYTURA SANACJI

Wciąż przybywa emerytów,
Bardzo to wesołe!
Płaci się emeryturki,
Chociaż państwo gołe.
Bardzo miła to zabawa,
Słychać głosy wszędzie,
Ale kiedyż i sanacja
Emerytką będzie?

GENERALSKA INSPEKCJA

— No, a teraz powiedzcie mi, chłopcy, czy wam dają dosyć chleba?
— Dosyć, panie generale!
— A może nawet za dużo?
— Juści, że za dużo, panie generale!
— Więc coś nie coś wam z tego chleba zostaje?
— Zostaje, panie generale!
— A cóż wy z temi resztkami robicie?
— Dojadamy, panie generale!

(*Z „Żółtej Muchy"*).

SANACJA W REJESTRZE KARNYM

— Dlaczego chcą w Warszawie skoncentrować rejestry karne?
— Po tylu aferach kasowych chodzi widocznie o to, ażeby w stolicy wiedziano, kogo z pp. sanatorów lepiej nie wodzić na pokuszenie.

Wiadomości polityczne

ZMIANY W RZĄDZIE CZECHOSŁOWACKIM

Wobec zupełnego wyzdrowienia b. premjera Svehli zarysowuje się możliwość ustąpienia obecnego premjera Udrzala na rzecz Svehli. Gdyby to się stało, nastąpiłaby zupełna zmiana w układzie sił parlamentarnych. Obecnie w parlamencie istnieje koalicja mieszczańskich stronnictw czeskich z takiemiż niemieckiemi, podczas gdy Svehla pragnie utworzyć koalicję wszystkich stronnictw czeskich z wykluczeniem Niemców. Chodzi tylko o to, czy prezydent Massaryk, zwolennik współpracy z Niemcami, zgodzi się na plan Svehli.

WIZYTA HUGENBERGA U BRÜNINGA

We czwartek popoł. kanclerz Brüning przyjął przywódcę niemiecko-narodowych Hugenberga. Rozmowa ta, jak pisma berlińskie podkreślają, nastąpiła na życzenie Hugenberga, który udał się o pośrednictwo do prezydenta Hindenburga. Rozmowa nie odbyła się w cztery oczy, gdyż Brüning wziął sobie jako świadka przywódcę centrum ks. Kaasa, zaś Hugenberg przyszedł w towarzystwie posła swej partji Quaatza. Rozmowa trwała 3 godziny, obie strony zachowują o jej treści milczenie. Wiadomo tylko tyle, że kanclerz wyłuszczył swoje plany polityczne i gospodarcze, natomiast o zmianie stanowiska rządu wobec opozycji nie było mowy. Hugenbergowi chodziło o umożliwienie jego partji powrotu do parlamentu, który opuścił wraz z Hitlerowcami. Nie ulega wątpliwości, że kanclerz nie ma zamiaru przyjąć niemiecko-narodowych do swej większości, gdyż wie, że w takim razie musi się liczyć z opozycją socjalistów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Wesele Fonsia".
Poniedziałek: „Sztuba".

KINOTEATRY

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Przygoda lady Edyty" i rewja „Wyjazd na Maderę".
Corso: „Złoto pustyni" i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom żołnierza: „Szczapa w cywilu".
Promień: „Aby żyć" (Chaplin).
Światowid: „Dynamit".
Świt: „Żywy pocisk" i „Tajemnica czarnego wąwozu".
Sztuka: „Rango".
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja" (Harry Peel).
Warszawa: „Miłość na bezdrożu".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 30 sierpnia

10.15: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert popularny z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy. 14.00: Pieśni z Warszawy. 14.10: Odczyt z Warszawy: „Życie na gwiazdach". 14.25: Pieśni z Warszawy. 14.35: Odczyt: „Życie parodji" — wygłosi p. Michał Rusinek. 14.50: Pieśni z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.25: Audycja żołnierska. 17.05: Program dla dzieci starszych. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 17.40: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Feljeton z Warszawy: „Dwudziestu kamieniarzy i sto białych koni" 1940: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Operetka z teatru Nowości w Warszawie: „Carewicz" Lehara — część I. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Obyczaje żniwne w Polsce". 22.15: Komunikaty. 22.30: Recital wiolończ. z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 31 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Publicysta XVIII wieku Jan Stanisław Jabłonowski". — 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „Udział ziemi tarnopolskiej w wojnie 1809 roku". 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Radjotechniczna pogadanka. 20.30: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 21.45: Feljeton z Warszawy: „Miasto radości" 22.00: Operetka z teatru Nowości w Warszawie „Carewicz" Lehara — część II; w przerwie dodatek do dziennika radjowego i komunikaty. — 23.30: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w poniedziałek 31 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu OKR. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej; 2) dyskusja nad sprawozdaniem; 3) regulamin; 4) sprawy organizacyjne; 5) wybór zarządu; 6) wolne wnioski. — Każda organizacja młodzieży TUR, mająca do 50 członków, wysyła 1 delegata, ponad 50 członków dwóch delegatów. Obecność delegatów ze względu na ważność spraw bezwzględnie pożądana.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 30 bm. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 1 września o godzinie 5 w lokalu murarzy.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 1-go września o godz. 6 przy ul. Dunajewskiego 5.

ZARZĄDY ODDZIAŁU I i II MALARZY odbędą wspólne posiedzenie w centrali Związku przy ul. Dunajewskiego 5 II p. we wtorek 1 września o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

KLUB TOWARZYSKO - NAUKOWY Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) zawiadamia, że w lokalu związkowym w poniedziałek 31 bm. wygłosi kol. H. Purman „Przegląd aktualnych wiadomości politycznych i gospodarczych". Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU ROB. PRZEM. DRZEWN. W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 9'30 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.). W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

KRONIKA

KONFERENCJA W SPRAWIE ZATRUDNIENIA ROBOTNIKÓW BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO odbyła się w dniu wczorajszym w magistracie krakowskim pod przewodnictwem p. dra Ducha. Konferencja postanowiła zatrzymać tylko tych robotników, którzy do dnia dzisiejszego przepracowali 14 tygodni, jednakże pod warunkiem obniżenia im zarobków dziennych, a to celem utrzymania równowagi w odpowiednich kredytach budżetowych. Kredyty bowiem przeznaczone w budżecie na budowy są na wyczerpaniu, a nowych dla braku pokrycia nie można uchwalać. W ten sposób umożliwi się robotnikom, którym brakuje kilku tygodni do otrzymania zasiłku z funduszu bezrobocia, uzyskanie tegoż.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA URZĘDNIKÓW BEZ RABATU. Stowarzyszenia urzędnicze zwróciły się do większych wydawnictw podręczników szkolnych z prośbą o przyznanie specjalnych rabatów dla dzieci urzędników z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą w kraju a zwłaszcza ostatnie redukcje uposażeń urzędniczych. Wydawnictwa „Książnica Atlas" i „Jakubowski" koncentrujące wydawanie podręczników szkolnych, nie powzięły w tej sprawie żadnej decyzji, tylko zwróciły się do Tow. wydawców polskich w Warszawie. Jak słychać Towarzystwo to nie uwzględniło dezyderatów stowarzyszeń urzędniczych, motywując odmowę tem, że podobnie jak inne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe przechodzi bardzo ciężki kryzys finansowy, toteż wprowadzanie rabatów w sezonie najbardziej dla wydawców korzystnym, przyniosłoby dla nich katastrofalne następstwa.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 23 do 29 bm. następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 6, dyfterja 7, czerwonka 4, tyfus brzuszny 2, koklusz 11, odra 3, róża 1.

PAN RACZKIEWICZ W KRAKOWIE. Wczoraj rano przyjechał do Krakowa marszałek Senatu Raczkiewicz jako prezes Rady naczelnej dla spraw młodzieży akademickiej, w towarzystwie sekretarza tej rady p. Rogowskiego. P. Raczkiewicz zwiedził domy akademickie przy ul. Jabłonowskich, w Oleandrach, dom studentek „Jedność" i dom medyków. Nad sprawą młodzieży akademickiej odbył p. Raczkiewicz konferencję z rektorami Uniw. Jagiell., Akad. górniczej i Ak. sztuk pięknych. Po południu p. Raczkiewicz zwiedził kolonje Bratniej pomocy studentów U. J. w Pławnej, poczem odjechał do Zakopanego.

POWRÓT KOLONJI UCZNIÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. Serja sierpniowa w liczbie 100 uczniów wysłanych przez Tow. Kolonij wakac. dla gimnazjów m. Krakowa na wywczasy wakacyjne do Poręby Wielkiej powraca do Krakowa w poniedziałek 31 sierpnia o godz. 7'15 wieczorem. O tem zawiadamia się rodziców i opiekunów z prośbą o przybycie na dworzec kolejowy celem odebrania synów. Uczniom towarzyszy w drodze lekarz kolonji p. H. Sztencel i odpowiedzialny kierownik prof. Władysław Koch. Koloniści po miesięcznem nader intenzywnem odżywianiu, po rozlicznych ćwiczeniach, grach i zabawach natury fizycznej, po wrażeniach i miłych przeżyciach, przy znacznem zyskaniu na wadze, fizycznie i duchowo pokrzepieni wszyscy zdrowo wracają z kolonji do swych obowiązków szkolnych.

PASEM PO GŁOWIE. Sadlega Marjan podczas sprzeczki w domu pod L. 2 przy ul. Zagrody pobił pasem po głowie Stanisława Kuciela. U Kuciela stwierdził lekarz pogotowia ratunkowego kilka ran ciętych na głowie.

ZASŁABŁ NAGLE na ulicy i upadł nieprzytomny na chodnik w ul. Karmelickiej Antoni Ecker, rachmistrz miejskiej Izby obrachunkowej. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

ŻELAZEM W BRZUCH. W składzie żelaza Mojzesza Schlacheta przy placu Zgody 7, Jan Nędza rolnik z Sułkowic przy podnoszeniu ciężkiego żelaza, wskutek własnej nieostrożności zranił się w brzuch. Nędzę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ŚMIERĆ NIEZNANEJ KOBIETY. Na alei Mickiewicza zasłabła nagle kobieta nieznanego nazwiska, która nie odzyskawszy przytomności, odwieziona do szpitala św. Łazarza zmarła. Dochodzenia celem ustalenia nazwiska zmarłej w toku.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. ŁOWACKIEGO. Dziś w niedziele wieczorem przedostatnie przedstawienie sezonu, na którem ukaże się komedja R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia". Jutro teatr miejski zakończy swój sezon trzydziestem przedstawieniem „Sztuby" Kazimierza Leczyckiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KURS MISTRZÓW STOLARSKICH. Dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego urządza w czasie od października br. do końca czerwca 1932 roku roczny kurs mistrzów stolarskich. Termin zapisów na kurs upływa z dniem 15 września br. Szczegółowych informacyj, dotyczących warunków przyjęcia oraz programu kursu udziela dyrekcja Muzeum codziennie w godzinach od 8 do 2 popołudniu.

—ooo—

SPORT

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE na torze Cracovii odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem.

—ooo—

Z Polski

SZUKAJĄC KOMUNISTÓW, POLICJA WYKRYŁA FAŁSZERZY PIENIĘDZY. Zupełnie przypadkowo policja śledcza wpadła na trop fałszerzy monet 2-złotowych. Funkcjonarjusze policji politycznej otrzymali informacje, że w mieszkaniu krawca Szpencera przy ulicy Sierakowskiej 5 w Warszawie znajdują się materjały komunistyczne. Policja przybyła do mieszkania Szpencera w celu przeprowadzenia rewizji. Materjałów komunistycznych nie znaleziono, natomiast podczas rewizji policjanci wydobyli z pod szafy jakąś paczuszkę, która zawierała kilkadziesiąt sztuk fałszywych monet 2-złotowych. Szpencera, wraz z kilkoma członkami jego rodziny aresztowano. Dochodzenie ustaliło, że Szpencer stał w kontakcie z fałszerzami, kolportując fałszywe monety. Policji udało się wykryć całą fabryczkę. W obecnej chwili w związku z tą sprawą znajduje się już w areszcie 8 osób.

Końskie mięso uzyskało w Krakowie prawa mięsa wołowego

Stwierdzonym jest faktem, że ceny potraw w restauracjach krakowskich są nieproporcjonalnie za wysokie w stosunku do cen produktów spożywczych. Skandaliczne wprost zdzierstwo panuje w krakowskich reestauracjach, na co pułkownikowski magistrat zupełnie nie reaguje. Taki restaurator ośmiela się żądać za ogórek 30—50 gr., gdy kopa ogórków kosztuje 40—60 gr. Również kalafior kupiony na targu za 20—25 gr., w restauracji kosztuje 1.30 zł. do 2 zł. I taki stosunek cen stosowany jest co do innych jarzyn. Jeszcze ciekawiej przedstawiają się ceny potraw mięsnych. Podczas gdy 1 kg mięsa kosztuje 2.20 zł. — bez dokładki, a przypuśćmy restauratorzy zwykle płacą za 1 kg. „wyborowego“ mięsa 2.50 zł., to cena potrawy mięsnej wynosi przeciętnie 2—4.50 zł. Ale w czem innem tkwi jeszcze tajemnica lichwy potraw mięsnych. Oto miejski urząd weterynaryjny, kontrolując restauracje stwierdził, że *prawie wszyscy restauratorowie zakupują przemycane mięso z prowincji i płacą je po 1.20 zł. i taniej za 1 kg. Mięso takie jest zwykle nadpsute i pochodzi z chorych sztuk.* A że jest ono przemycane, łatwo stwierdzić, gdyż nie posiada pieczęci gminnej i świadectwa oględzin weterynarza miejskiego. Codziennie konfiskuje magistrat w restauracjach większe ilości tego mięsa. *Najwięcej przemycanego mięsa konfiskuje w pierwszorzędnych restauracjach* lub w takich, które mają wielki ruch gości. Dotyczy to również i wyrobów wędliniarskich.

Restauratorzy nietylko zdzierają swoich gości, ale podają im niezdrowe potrawy mięsne, co powoduje tak częste choroby żołądka u osób zmuszonych stołować się w restauracjach.

Obiadki za 1.20 do 3 zł. są skromne, porcyjki mięsa niezwykle małe. I na tych obiadkach zarabiają właściciele jadłodajni pokaźne sumy, zwłaszcza, gdy podają ochłapy przemycanego mięsa z prowincji.

Stwierdzono również, że *wszelkiego rodzaju paprykarze i gulasze są pochodzenia końskiego.* Wiadomo bowiem, że ubój mięsa końskiego w Krakowie odbywa się w rzeźni podgórskiej i znajduje się kilka jatek z tem mięsem dla biednej ludności w rozmaitych dzielnicach miasta. Restauratorzy bez podania, że jest to mięso końskie, przyrządzają z niego paprykarze jako wołowe. Naturalnie i tu zarabiają grube pieniądze na konsumentach, boć przecież mięso końskie jest grubo tańsze od wołowego.

Rozumiemy, że podatki rozmaitego rodzaju gnębią panów restauratorów, rozumiemy, że chcą zarobić na nie, aby nie stać się ofiarą egzekutorów, ale godziwym procentem doliczanym do cen zakupu, i uczciwością w wyborze mięsa, restaurator opędzi wydatki i zarobi jeszcze dla siebie. Tego nie uznają obecnie restauratorzy i wskutek ich metod ceny potraw jak już na początku wspomnieliśmy są nieproporcjonalnie za wysokie, w stosunku do produktów spożywczych. Że tak jest, to jest winą władz magistrackich, a szczególnie komisarjatu targowego, który w każdym kierunku szwankuje, a szczególnie przy kontroli restauracyj. Jedynie coś robi miejski urząd weterynaryjny, który skutecznie tropi przemycanie niezdrowego mięsa. Komisarjat targowy nie odpowiada swojemu zadaniu. Funkcjonarjusze jego spacerują po rynku w dni targowe, ale do kontroli restauracyj, sklepów spożywczych, to ich niema. — Uchylają się od tej funkcji, niewiadomo dlaczego. Sanacyjne rządy w Krakowie patrzą przez palce na praktyki restauratorów. I to jest zrozumiałe, gdyż w szwadronie przybocznym pana pułkownika Beliny, zasiadają także restauratorzy dla obrony swoich interesów. Końskie mięso uzyskało te same prawa co wołowe również słusznie — tradycja ułańska i legenda końska zwyciężyły.

—ooo—

Firma Bat'a buduje ogromną fabrykę
w Krzeszowicach

Jak się dowiadujemy, Polskie Zakłady Garbarskie w Krakowie na skutek konkurencji ze strony czeskiej firmy Bata ograniczyły produkcję w dziale obuwia i zredukowały 240 robotników. Budowa fabryki obuwia Bat'a została już postanowiona. Firma czeska zakupiła na ten cel wielki obszar gruntów w Krzeszowicach pod Krakowem (podobno 300 morgów) i niebawem ma przystąpić do robót przygotowawczych. Fabryka krzeszowicka ma nietylko wyrabiać obuwie, ale także prowadzić warsztaty reparacyjne.

—ooo—

TAJEMNICZY ZGON. W sanatorjum położniczem „Vita“ we Lwowie zaszedł zagadkowy wypadek śmierci. Zrana, po otwarciu drzwi do łazienki znaleziono w niej zwłoki akuszerki Lidji Kusowej, z pianą na ustach i sińcami na ciele. Kraany od gazu były szczelnie zamknięte, zatem nie nastąpiło dobrowolne zatrucie gazem. Hypotezie samobójstwa przeczą zresztą sińce na ciele. Piana na ustach wskazywać może na zatrucie. W toku dochodzeń znaleziono zaczęty list Kusowej do rodziny. Treść tego listu nie zawiera nic, coby świadczyć mogło o zamiarach samobójczyni zmarłej. Kusowa pochodzi z b. Królestwa. Przyjęto ją do sanatorjum w ostatnich dniach.

ŻONA ZABIŁA MĘŻA SIEKACZEM. We środę 26 bm. rozegrała się w Przemyślu tragedja małżeńska. Na ul. Gołębiej mieszkali od dłuższego czasu Fiałkowscy. Fiałkowski lubiał od czasu do czasu popić sobie, to też z tego powodu były w domu ze żoną ciągłe awantury i bitki. Fiałkowska miała kilkakrotnie chodzić na policję i skarżyć się na męża, że ją morduje. Wreszcie maltretowana kobieta uciekła we środę do Husakowa do swego ojca, a w ślad za nią podążył jej mąż, gdzie znowu wieczorem rozegrała się wielka awantura, po której Fiałkowski położył się spać. Wówczas Fiałkowska wzięła siekacz i kilkakrotnem uderzeniem w głowę, zabiła swego męża na śmierć. — Morderczynię aresztowano.

MATKA WYNAJEŁA ZBIRÓW DO ZAMORDOWANIA SYNA. W Łaskówce, powiat Brzozów, usiłowano dokonać morderstwa na osobie Władysława Konopki, do którego w czasie snu oddano cztery strzały rewolwerowe, które raniły go ciężko w pierś i ręce. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że mordu na Konopce usiłowali dokonać bracia: Bronisław i Ignacy Kaszyccy, za namową matki Konopki, Katarzyny. Tłem tej zbrodni był spór majątkowy między matką a synem. Ciężko rannego Konopkę przewieziono do szpitala, zaś matkę jego oraz wynajętych zbirów aresztowano.

KUPIEC WYNAJAŁ BEZROBOTNEGO, BY GO ZASTRZELIŁ, W CELU ODEBRANIA SUMY ASEKURACYJNEJ. W Łodzi rozeszła się wieść o aferze ubezpieczeniowej, jakiej jeszcze nie notowały kroniki kryminalne w Polsce. Do jednego z komisarjatów policji zgłosił się znany w sferach kupców branży przędzalniczej Iser Żerykier i zameldował, że jeden z jego dawnych robotników, obecnie bezrobotny, szantażuje go, rzekomo z powodu jakiegoś stosunku Żerykiera z siostrą owego bezrobotnego i że pod groźbą rewolweru wymusił na nim 500 złotych. Na skutek tego zameldowania, owego bezrobotnego aresztowano i znaleziono przy nim 500 złotych, oraz rewolwer. Jednakże bezrobotny ów oświadczył, że meldunek Żerykiera jest fałszywy. Zeznający został przed paru dniami wyeksmitowany i znajdował się w skrajnej nędzy. Po dwóch dniach bezowocnego szukania zajęcia doszedł do niego Żerykier i oświadczył, że chce mu pomóc, wobec czego daje mu narazie 20 złotych, a gdy zgłosi się do niego do mieszkania, zajmie się jego losem. Tam Żerykier oświadczył, że za godzinę będzie mógł z nim rozmawiać a na razie daje mu 5 złotych, by sobie coś wypił w szynku. Po powrocie Żerykier poczęstował go jeszcze raz wódką i po chwili wyjął 500 złotych i oświadczył, że daje mu te pieniądze za to, żeby strzelił z leżącego na stole rewolweru do Żerykiera, poczem będzie mógł wyjechać z Łodzi i nikt się o zabójstwie nie dowie. Pomimo nietrzeźwego stanu bezrobotny uświadomił sobie, że ma popełnić zbrodnię i po namyśle oświadczył, że tego nie uczyni, rewolwer i pieniądze schował do kieszeni i wyszedł. Żerykier przestraszył się, wiec poszedł do komisarjatu i opowiedział o rzekomym szantażu. Po wysłuchaniu tego zeznania, policja aresztowała Żerykiera i zbadała przyczynę, dla której chciał by go zabito. Okazało się, że Żerykier w ciągu ostatnich tygodni ubezpieczył się w kilku towarzystwach asekuracyjnych na sumę 18 tys. dolarów i odebrał polisy, przyczem ubezpieczył się częściowo na życie a częściowo od wypadku, by móc odebrać premje po rzekomym zamachu na jego życie. Badania w towarzystwach asekuracyjnych potwierdziły te okoliczności zarówno co do sposobu ubezpieczenia się, jak i sum. Żerykier i jego niedoszły morderca osadzeni zostali w więzieniu.

DYREKTOR I KASJER W ARESZCIE. Komisja rewizyjna wołyńskiego Związku kas komunalnych wykryła w kasie komunalnej w Kostopolu wielkie nadużycia, których dopuścił się dyrektor tej instytucji Topór-Zabiełło, będący równocześnie sekretarzem sejmiku, oraz kasjer kasy komunalnej Szułowski. Obu aresztowano. Na razie stwierdzono w kasie brak 20.000 zł.

DEZERTER W PRZEBRANIU KOBIECEM MIESZKAŁ NA... DRZEWIE. Szeregowiec 28 p. strzelców kaniowskich, 23-letni Franciszek Wałencki, zdezerterował z pułku i przeszedł przez zieloną granicę do Niemiec i tam otrzymał pracę. Ostatnio powrócił do kraju, a obawiając się aresztowania, ubrał się w suknie kobiece i sfałszował sobie paszport. W lesie na jednem z drzew urządził sobie swego rodzaju sypialnię z desek, w której zamieszkał. Jego narzeczona 19-letnia Stefanja Macińska przynosiła mu codziennie zapasy żywności. Wędrówki Macińskiej do lasu zwróciły uwagę żandarmów, którzy zaczęli ją obserwować, a następnie odkryli kryjówkę i aresztowali pomysłowego dezertera.

MĄŻ ZAUFANIA P. STAROSTY. Wśród skazanych ostatnio przez sąd okręgowy w Grudziądzu za antypaństwową działalność komunistów, którzy przez dłuższy czas „pracowali w terenie“ na Pomorzu, znalazł się niejaki Konrad Kipkowski (dostał 5 i pół roku więzienia), o którym pisze „Gazeta Bydgoska“: „Kipkowski, jako prezes komitetu bezrobotnych w Grudziądzu był mężem zaufania BB (!), a zarazem mężem zaufania starosty grodzkiego p. Montwiłła (!), który wydawał Kipkowskiemu polecenie dotyczące akcji wyborczej. Wtajemniczeni mówią, że Kipkowski otrzymał również pieniądze na akcję wyborczą od p. Montwiłła“. Niema, jak „zaufanie!“

GÓRA PRZYGNIOTŁA 3 DZIECI. Onegdaj troje dzieci bawiło się na stoku pagórka t. zw. Redówka w powiecie kościerzyńskim. Chcąc się schronić przed deszczem, dzieci ukryły się w t. zw. przerebłu. W tej chwili część góry obsunęła się, zasypując wszystkie troje dzieci. Dwoje dzieci zdołano odkopać, zaś 8-letni Alfons Muller został żywcem pogrzebany i poniósł śmierć na miejscu.

SZOFER ZASTRZELIŁ MANIKIRZYSTKĘ, — POCZEM ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. Z Wilna donoszą: W kawiarni Daniela Kaca przy ul. Mickiewicza 30, rozegrał się krwawy dramat miłosny. Około godziny 6 do kawiarni wstąpiło dwoje młodych ludzi: przystojna panienka i starszy mężczyzna, którzy zajęli zaciszny pokoik, dokąd kazali podać sobie kolację. Oboje byli bardzo podenerwowani i pomimo iż drzwi były zamknięte, słychać było, że prowadzą ostrą rozmowę. Jak opowiada jeden z obecnych podówczas w kawiarni, słyszał on, jak mężczyzna odezwał się do swojej towarzyszki: „Pamiętaj Marysiu, że to się źle skończy“. Po pewnym czasie ożywiona rozmowa urwała się i przygodny ów świadek posłyszał krzyk, a w chwilę później rozległy się trzy strzały rewolwerowe. Wśród obecnych w kawiarence powstała panika. Gdy otworzono drzwi gabineciku, oczom obecnych przedstawił się następujący widok: na otomanie leżała z przestrzeloną czaszką młoda kobieta, w drugim kącie pokoju siedział skulony na ziemi nieżywy mężczyzna. W prawej dłoni ściskał rękojeść rewolweru. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie. Sprawcą zabójstwa i samobójcą okazał się szofer Gerwazy Spirydowicz, zaś zabitą młoda manikirzystka Marja Dejnarowiczówna. — Jak ustalono, Spirydowicz, aczkolwiek miał żonę i dzieci, zakochał się w Dejnarowiczównie, która przeciwną temu nie była, spędzając z nim wieczory. Po pewnym czasie chciała go porzucić. Spirydowicz zażądał wyjaśnień, które widocznie go nie zadowoliły, bo zabił ją i siebie. Na miejscu wypadku znaleziono list, w którym Spirydowicz prosi swoją żonę o przebaczenie.

—ooo—

Z zagranicy

SAMOLOT WYLĄDOWAŁ NA SZYNACH TRAMWAJOWYCH. Londyn był we czwartek widownią niezwykłego wypadku: francuski samolot pocztowy, nie mogąc się zorjentować z powodu silnej mgły, wylądował na ludnej ulicy na szynach tramwajowych w chwili, gdy drugim torem jechał pociąg złożony z kilku wagonów. Pilot wyszedł bez szwanku i miał na tyle przytomności umysłu, że motorowemu tramwaju dał znak, aby się zatrzymał. Stało się to w ostatniej chwili i w ten sposób uniknięto wielkiej katastrofy.

UPROWADZENIE MILJONERA AMERYKAŃSKIEGO PRZEZ BANDĘ AL CAPONE. Opinja publiczna w Chicago poruszona jest nową zbrodnią bandytów chicagowskich. Mianowicie znany w mieście miljoner John Lynch od kilku dni zniknął bez śladu. Lynch, jeden z najbogatszych ludzi w Chicago, miał zostać uprowadzony przez bandę Al Capone, celem wymuszenia wielkiego okupu. Za tem domniemaniem przemawia oko-

liczność, że Al Capone opuścił hotel, w którym zamieszkiwał luksusowe apartamenta i także znikł bez śladu.

TELEGRAMY

AKCJA CZERWONEGO KRZYŻA POMOCY DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 28 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Zarząd główny polskiego Czerwonego Krzyża rozesłał wczoraj okólnik do swych oddziałów w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych. Akcja ta ma obejmować: dożywianie, opiekę nad rodzinami, pomoc w chorobie, zapobieganie chorobom nagminnym oraz zbiórkę odzieży i artykułów spożywczych.

ROZSZERZENIE ZASIŁKÓW NA G. ŚLĄSKU

Warszawa, 28 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Minister pracy i opieki społecznej przyznał prawo do pobierania zasiłków tym częściowo zatrudnionym robotnikom, których zarobek tygodniowy nie przekracza pełnego umówionego zarobku za 1 lub 2 dni pracy. Zasiłki te przyznano robotnikom w kilku fabrykach i hutach na G. Śląsku.

KONCERN FABRYK BAWEŁNIANYCH

Warszawa, 28 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W sferach przemysłowych krąży pogłoska, że w porozumieniu z czynnikami rządowemi prowadzona jest akcja zmierzająca do sfuzjonowania 20 fabryk przemysłu bawełnianego w jeden koncern. Odnośne projekty opracować ma specjalna komisja przy udziale rządu i kapitalistów zagranicznych.

STOPNIOWANA REDUKCJA PENSYJ URZĘDNICZYCH NA WĘGRZECH

Budapeszt, 29 sierpnia. Komisja krajowa trzydziestutrzech zatwierdziła dekret rządowy w sprawie redukcji poborów urzędników publicznych. Dekret przewiduje **15-procentową zniżkę poborów w trzech najwyższych stopniach, 12-procentową w następnych trzech stopniach płac, oraz 10-procentową obniżkę we wszystkich innych kategorjach.** Redukcja nie dotyczy gaż podoficerskich i żołdów żołnierskich, niższych funkcjonarjuszów policji i żandarmerji, oraz straży celnej i więziennej. **Dodatki mieszkaniowe i rodzinne nie podlegają zniżce.** Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września.

KONFISKATY BRONI I ARESZTOWANIA W BERLINIE

Berlin, 29 sierpnia. W związku ze strzelaniną na placu Bülowa w dniu plebiscytu pruskiego policja polityczna wspólnie z policją bezpieczeństwa dokonała dziś rano rewizji mieszkań ulic przyległych do planu Bülowa. W wyniku rewizji skonfiskowano 14 karabinów, 15 rewolwerów i mnóstwo sztyletów, kastetów itp. broni oraz amunicji do karabinów i rewolwerów. Aresztowano przeszło 100 osób niemeldowanych i ukrywających się przed policją.

DO GENEWY

Berlin, 29 sierpnia. Delegacja niemiecka na sesje Ligi Narodów z ministrem spraw zagranicznych drem Curtiusem na czele wyjechała do Genewy dziś po południu.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Genewa, 29 sierpnia. Dziś przedpołudniem otwarty został VII europejski kongres mniejszości narodowych, w którym reprezentowanych jest 40 mniejszości narodowych z 14 państw europejskich. Najliczniej reprezentowane są Niemcy. Kongres odbywa się pod przewodnictwem dawnego słoweńskiego posła do Izby włoskiej dra Wilfana. W dłuższej mowie powitalnej dr. Wilfan podkreślił znaczenie kongresu mniejszości i specjalną uwagę zwrócił na sprawozdania przedłożone kongresowi w formie książkowej, opisujące sytuację 40 narodowości w 14 państwach europejskich. — Oświadczył on, że publikacja ta kładzie palec na ranę problemu narodowościowego i dobitnie wskazuje na rozdarcie Europy dzisiejszej. Dalej wyraził mówca nadzieję, że bezpowrotnie minęły czasy, gdy Liga Narodów reprezentowała teorję asymilacji. Liczny udział w kongresie dowodzi z jaką wytrwałością dążą mniejszości do zachowania samodzielności narodowościowej.

FRANCJA ZRZEKA SIĘ MANDATU NAD SYRJĄ

Paryż, 29 sierpnia. Dzienniki południowe przynoszą z Genewy wiadomość, jakoby na następnej sesji Rady Ligi Francja zamierzała zrezygnować z mandatu nad Syrją. Z władzą syryjską rząd francuski zamierza zawrzeć przymierze, a następnie postawić wniosek o przyjęcie Syrji do Ligi Narodów.

Sesja sejmowa w drugiej połowie września

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 sierpnia.

Ze sfer zbliżonych do rządu informują Waszego korespondenta, że **istnieją wszelkie szanse zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej na drugą połowę września.** Ostateczna decyzja ma zapaść w najbliższy poniedziałek.

—ooo—

Minister Zaleski o pakcie o nieagresji

Paryż, 29 sierpnia. Po zwiedzeniu wystawy kolonjalnej w Paryżu minister Zaleski podejmowany był wczoraj wieczór przez ministra dla kolonji Reynauda obiadem, wydanym na jego cześć, w którym między innymi wzięli udział: premjer Laval, ministrowie Rollin i Dumont, marszałek Lyautey i generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot.

W mowie wygłoszonej podczas obiadu minister Zaleski wspomniał o **serdecznej przyjaźni**, jaka łączy oba państwa i wyraził swój podziw dla postępu pracy francuskiej w kolonjach. Przechodząc do kwestji rokowań Polski i Francji z Rosją, minister Zaleski oświadczył: „Oba nasze rządy **w pełnem porozumieniu** podjęły niedawno rokowania z państwem trzeciem w sprawie zawarcia tak zw. paktu o nieagresji. Inicjatywa ta jest zupełnie naturalna i została przyjęta z głębokiem zadowoleniem przez nasze pokojowo usposobione kraje. — Z wielką ufnością i żywą sympatją śledziła Polska wysiłki rządu francuskiego w tym kierunku. Uważam to za zupełnie normalne następstwo **polityki pokojowej, stale przestrzeganej przez Francję i Polskę.** Dlatego też nie chcę ukrywać **przykrego uczucia**, jakiego doznałem z tego powodu, że inicjatywa ta potrafiła wywołać w pewnym kraju tak wielkie poruszenie. Nasze cele są jasne, nasze wysiłki zdążają jedynie do **konsolidacji pokoju.** Mam więc nadzieję, że mimo nieprzewidzianych przeszkód, stających na naszej drodze, wysiłki naszych rządów nie pozostaną bezowocnemi". Wreszcie wzniósł minister Zaleski toast na pomyślny rozwój kolonji francuskich i **wieczną przyjaźń obu państw.**

W odpowiedzi premjer Laval wyraził **sympatję Francji dla Polski**, poczem oświadczył, że w toku rokowań dyplomatycznych, które się niedawno odbyły i jakie się odbędą, nigdy nie zapomniał i nigdy nie będzie zapominał o **serdecznej przyjaźni**, jaka łączy oba narody.

PRASA FRANCUSKA PRZECIW LITWINOWOWI

Paryż, 29 sierpnia. Omawiając wczorajszy wywiad sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, „Figaro" oświadcza, że po przyjeździe do Paryża Zaleski natychmiast nawiązał **łączność z rządem francuskim.** — „Opinja publiczna Francji — pisze „Figaro" — **nigdy nie dopuści do tego, aby Rosji sowieckiej udało się odosobnić zaprzyjaźnioną Polskę.** Oświadczenia Zaleskiego i Lavala dowodzą, że Francja i Polska zgodne są, iż **pokoju sprawiedliwego należy bronić wszelkiemi siłami.** Miał Litwinow **bezczelność** oświadczyć, że Rosja sowiecka skłonna jest do zawarcia paktów o nieagresji ze wszystkiemi państwami, o ile te nie będą ze swej strony stawiały żadnych warunków. Jest to metoda moskiewska. Nieostrożność Quai d'Orsay podkreśliła tylko brak jasnego planu."

„Ami du Peuple" pisze, że Litwinow zupełnie uspokoił niemieckiego ministra spraw zagranicznych i rozwiał wszelkie obawy niemieckie w sprawie ewentualnego uznania polskich granic zachodnich przez Sowiety. Rozmowy berlińskie dowiodły, że **ani Sowiety ani Niemcy nie zrezygnowały z przyszłego rozbioru Polski.** Nie wstydzą się ani Curtius ani Litwinow stwierdzić publicznie, że **wyprowadzili Brianda w pole.** Zdaje się, że Francja ma zamiar przyznać Niemcom kredyty, aby ich jeszcze zachęcić do wspólnej z Sowietami akcji zniszczenia pokoju i cywilizacji.

Pożyczka 400 miljonów dolarów dla Anglji

Paryż, 29 sierpnia. Wczoraj wieczór zawarty został między delegatami angielskiego ministerstwa skarbu i Banku Angielskiego a reprezentantami francuskiego świata finansowego układ w sprawie kredytów dla rządu angielskiego. Według dzienników przyznany rządowi angielskiemu kredyt wynosi **pięć miljardów franków** i ma być w połowie **pokryty przez banki francuskie**, a w połowie subskrybowany przez publiczność. Emisja angielskich bonów skarbowych, opiewających na franki, ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Bony te mają być **oprocentowane na 4 i pół procent** i wolne od wszelkich podatków. W nocy na sobotę zakończone zostały pomyślnie także rokowania kredytowe **angielsko-amerykańskie.** Amerykański kredyt dla Anglji **wynosi również pięć miljardów franków**, czyli 200 miljonów dolarów.

Paryż, 29 sierpnia. Pod przewodnictwem gubernatora Banku Francuskiego odbyło się dziś ponowne posiedzenie francusko-angielskich rzeczoznawców finansowych w celu omówienia dalszych szczegółów zawartego wczoraj układu kredytowego. Delegaci angielscy i reprezentanci banków francuskich, zainteresowanych w pożyczce, wymienili dokumenty, zawierające sprecyzowane warunki i posiadające znaczenie układów pożyczkowych.

UDZIAŁ BANKÓW AMERYKAŃSKICH

Nowy Jork, 29 sierpnia. W kredycie przyznanym Anglji uczestniczy 110 amerykańskich banków z bankiem Morgana na czele.

BOMBA W POSELSTWIE PORTUGALSKIEM

Madryt, 29 sierpnia. W biurze posła portugalskiego w Madrycie wybuchła wczoraj bomba, wrzucona przez okno przez nieznanych sprawców. Skutkiem wybuchu zniszczone zostało całe urządzenie biura, jednak z osób nikt nie odniósł szkody.

PARTJA WZYWA MACDONALDA DO ZŁOŻENIA MANDATU

Londyn, 29 sierpnia. Miejscowa organizacja partji pracy w Seaham (okręg wyborczy MacDonalda) na dzisiejszem zgromadzeniu jednogłośnie uchwaliła rezolucję, w której wzywa MacDonalda do złożenia mandatu poselskiego, który z ramienia partji pracy uzyskał podczas ostatnich wyborów.

GANDHI W DRODZE DO LONDYNU

Londyn, 29 sierpnia. Gandhi wyjechał dziś z Bombaju do Londynu celem uczestniczenia w nowej angielsko-indyjskiej konferencji „okrągłego stołu". Tysięczne rzesze zwolenników zaległy port, aby pożegnać swego wodza. Przed udaniem się na pokład Gandhi wygłosił mowę. Po odjeździe okrętu doszło do starć między zwolennikami a przeciwnikami Gandhiego. W toku walki kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych.

TRZĘSIENIE ZIEMI W BELUDŻYSTANIE

Londyn, 29 sierpnia. Wczoraj o godz. 21 odczuto w całym Beludżystanie gwałtowne trzęsienie ziemi, jakie największe szkody wyrządziło w prowincji Sharigh. Wiele miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych przyczem wielka ilość ludzi miała ponieść śmierć. Dokładne szczegóły nie są jeszcze znane.

KOBIECY LOT Z BERLINA DO TOKIO

Londyn, 29 sierpnia. Lotniczka niemiecka Marga von Etzdorf zakończyła dziś swój lot etapowy Berlin—Tokio, lądując na lotnisku Haneda pod Tokio.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

DWA WŁAMANIA DO PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH. Wczoraj dokonano w Krakowie włamania do biura przedsiębiorstwa budowlanego architekta budowniczego J. Merendy w Podgórzu, ul. Robotnicza 10. Złodzieje weszli przez okno do lokalu parterowego i rozprują znajdującą się w nim kasę, z której skradli 2500 zł. i biżuterję wartości 3500 zł., poczem zbiegli przez okno.

Podobnego włamania dokonano na alei Słowackiego 60 na I p., do biura przedsiębiorstwa budowlanego firmy E. Uderski. Złodzieje rozpruwszy kasę wyjęli z niej kasetkę, zawierającą 6000 zł. Kasetkę tę porzucili następnie na budowie na sąsiednim placu.

Unieważniam książkę wojskową i paszport zagraniczny. 1893 r. Stanisław Marczak.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych wystawioną na nazwisko Henryk Chorobik ur. 1897 w Niezdowie unieważnia się.

OSTRZEŻENIE!
Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy kaflarze, a nawet i firmy kaflarskie podrabiają moje powszechnie znane patentowane
OSZCZĘDNOŚCIOWE PIECE
kuchenne i pokojowe z multiplikatorami.
Ostrzegam, że piece powyższe są opatentowane na moją rzecz przez Urząd Patentowy w Warszawie (Nr. patentu 11.437) i że wszystkich podrabiających je, a ponadto przez złe ich wykonanie narażających odbiorców na szkodę, będę ścigać sądownie, pociągając ich do surowej i bezwzględnej odpowiedzialności.
Inż. Apolinary Birszenk.
Wyłączne zastępstwa: KRAKÓW: Biuro Inżynieryjno-Budowlane, św. Tomasza 21, Tel. 126 52. — LWÓW: J. M. Puchalski, Zyblikiewicza 28, Tel. 76-65. — KATOWICE: Inż. Wolański, Powstańców 39. — WARSZAWA: Zakłady Przemysł. „Jago", Nowowiejska 16, Tel. 8-82-31. 781

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.